Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV,

Rok XVII. Kraków, poniedziałek 12 listopada 1934 Nr. 310

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

70 aresztowanych w związku z zamachem marsylskim

Kurjerka Marja Vondraczek vel Dora Frank nadal nieuchwytna

Paryż. 10. 11. PAT. Prasa paryska podaje, że w związku z zamachem na króla Aleksandra aresztowano dotychczas w różnych państwach Europy 70 osób, którym przypisuje się w większym lub mniejszym stopniu udział w zamachu. We Włoszech aresztowano dr. Pavelicza i Kwaternika. Władze francuskie domagają się ich wydania, widząc w nich głównych organizatorów zamachu. W Wiedniu aresztowano Percewicza, który organizował wysłanie terorystów do Francji. We Francji zatrzymani zostali bezpośredni spólnicy zamachowca, rewolucjoniści Krajl, Pospiszil i Raicz. W Jugosławji aresztowano matkę i siostrę Kwaternika. W Turcji zatrzymano kierownika macedońskiej organizacji rewolucyjnej Michajłowa oraz jego pomocników Drangowa i Nastewa. Wydania ich domaga się Bułgarja za szereg aktów terorystycznych. W Bułgarji aresztowano dep. Stojewa i b. ministra handlu Diczewa, którzy pozostawali w stosunkach z V.R.M.O. W Bułgarji zatrzymano Petricza, który miał być agentem dr. Pavelicza.

„Paris Midi" wymienia jeszcze szereg innych nazwisk osób, zatrzymanych we Francji i Holandji. Wśród nich znajduje się zatrzymany w Lille niejaki Zimnowodzki podobno obywatel polski. Zatrzymano również w różnych miastach francuskich kilku Niemców, Włochów i Węgrów. Dziennik nie jest przekonany o winie wszystkich aresztowanych, twierdzi natomiast, że dotychczas nie zdołano ująć istotnie zamieszanej w sprawę zamachu kurjerki Marji Vondraczek, która nazywać się miała faktycznie Dora Frank oraz zagadkowego dyplomaty, który odgrywał rolę jej męża. Nie pochwycono również rewolucjonisty nazwiskiem Bzik, który ułatwiał tej parze przybycie do Francji.

Spólnik ratuje Percewicza

Białogród. 10. 11. PAT. Nawiązując do żądania władz francuskich, skierowanego do rządu austrjackiego o wydanie b. podpułkownika austrjackiego Percewicza, podejrzanego o przygotowywanie zamachu na króla Aleksandra. „Prawda" donosi, że wczoraj w Wiedniu do mieszkania Percewicza, który jest aresztowany, przybył b. generał austrjacki Sarkotic, jego spólnik, i zabrał wszystkie dokumenty, które mogłyby go skompromitować, zarówno jak i Percewicza.

Syrja domaga się pełnej niezależności

Berlin, 10. 11. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Jerozolimy, że w związku z zawieszeniem przez francuskiego wysokiego komisarza obrad parlamentu syryjskiego, wszystkie stronnictwa Syrji wystosowały do Ligi Narodów i do francuskiego ministra spraw zagranicznych notę protestacyjną, domagającą się pełnej niezależności Syrji. W Damaszku, Hama i Aleppo, proklamowano strajk generalny. Wśród ludności panuje silne podniecenie.

Przed kryzysem rządowym w Hiszpanji

Madryt, 10. 11. PAT. W związku z interpelacjami, skierowanemi przeciwko dwom ministrom radykalnym Samperowi i Hidalgo, którym zarzuca się zaniedbanie obowiązków w czasie przygotowywania ruchu rewolucyjnego za poprzedniego rządu, rozeszły się pogłoski, jakoby wybuchnąć miał wkrótce częściowy kryzys gabinetowy.

Zamach rewolwerowy pod Madrytem

Madryt, 10. 11. PAT. W piątek na burmistrza jednego z przedmieść Madrytu dokonano zamachu rewolwerowego. Burmistrz zginął na miejscu. Jak przypuszczają zamach jest dziełem marksistów.

Zgon głośnego agenta finansowo-propagandowego

Nowy Jork. 10. 11. PAT. W Nowym Jorku zmarł w 57 roku życia wszechświatowej sławy agent finansowo-propagandowy Ivi Lee. Zasłynął on w swoim czasie, jako agent Rockefellera i towarzystwa naftowego Standard Oil. Ivi Lee znany był również w Polsce, gdyż był agentem propagandy finansowej szeregu pożyczek polskich w Ameryce.

Strajk szoferów w Brukseli

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Bruksela. 10. 11. (R) Na tle trwającego od kilku dni częściowego strajku szoferów taksówek, doszło wczoraj w kilku punktach miasta do rozruchów. Policja zmuszona była w kilku wypadkach interwenjować, aresztując szereg osób. Począwszy od dnia dzisiejszego, w każdej taksówce obok szofera znajdować się będzie policjant.

Dziś w numerze:

Eksperci w procesie berneńskim

Bern. 10. 11. ŻAT. Pułkownik Fleischhauer z Erfurtu, którego zaproponowano jako eksperta w procesie o Protokoły Mędrców Sjonu, poinformował przewodniczącego trybunału sędziego Mayera, iż zgodzi się występować w charakterze eksperta. Obrona zgłosiła również wniosek o dopuszczenie drugiego eksperta w sprawie rzekomych stosunków między Żydami a masonami. Ekspertem tym ma zostać major Henning. Major Henning w roku 1918 był attache poselstwa niemieckiego w Moskwie i utrzymywa ścisły kontakt z rosyjskiemi kołami monarchistycznemi, które po rewolucji rosyjskiej usiłowały kolportować Protokoły w Niemczech i innych krajach. Przewodniczący ogłosi decyzję w tej sprawie, jak również wyznaczy termin wznowienia posiedzenia.

* * *

Berlin. 10. 11. ŻAT. „Frankfurter Zeitung" donosi, że pastor Minchmayer, który miał być ekspertem w procesie berneńskim znajduje się obecnie w Oeberswalde, gdzie odbywa swój 600-y wiec.

Rocznica Niepodległości

Kraków, 11. listopada

W dniu dzisiejszym obchodzi cała Polska 16-tą rocznicę odzyskania niepodległości. 16-lecie nie jest zazwyczaj okresem, w którym rozpatruje się dawno przebrzmiałe wypadki historyczne, nie jest tą przysłowiową cezurą, nastrajającą do rozmyślań; Niepodległość Polski jednak jest wypadkiem o tak wielkiem znaczeniu historycznem, o tak doniosłym zasięgu, że każda rocznica tego zdarzenia jest nietylko oficjalnem świętem państwowem, lecz uroczystą chwilą, przeżywaną z równą siłą przez szerokie rzesze obywateli.

I my Żydzi obchodzimy dziś uroczyście święto niepodległości Państwa Polskiego, i dla nas jest to uroczystość wielka i radosna. Kiedyś objektywna historja, szukając praw dziwych podstaw powstania niepodległego Państwa i opinji całej ludności, zamieszkującej ziemie dawnej Polski, natknie się na te liczne głosy działaczy żydowskich, którzy na długo przed powstaniem niepodległej Polski domagali się słowem i czynem wolności Polaków i niepodległego Państwa Polskiego. Żydostwo polskie, a w szczególności jego najaktywniejszy obóz, obóz sjonistyczny, wypisał na długo przed wojną światową hasło samostanowienia narodów i hasło wolnego, niezawisłego Państwa Polskiego. Są to fakty historyczne, o których się mało wie, których się nie podkreśla, ale które mimo to faktami pozostają.

Przed laty szesnastu, kiedy nadeszły pierwsze wieści o powstaniu niepodległego rządu polskiego, o Państwie Polskiem, budzącem się do nowego życia, uczucie radości ogarnęło wszystkie warstwy społeczeństwa żydowskiego. W zmartwychwstaniu Państwa Polskiego widziała słusznie ludność żydowska spełnienie się wielkiej dziejowej sprawiedliwości i wielkich haseł wolności, tak bliskich duchowi żydostwa. I choć radość pierwszych dni niepodległości Państwa Polskiego zakłócona była zgrozą ponurych wydarzeń, spowodowanych przez zawieruchę powojenną, to jednakowoż dominowała nadzieja i wiara w lepszą przyszłość, w szczęśliwsze jutro.

Dziś obchodzi Państwo Polskie poraz szesnasty uroczystość odzyskania niepodległości, dziś w całym kraju odbywają się wielkie obchody, będące aktem hołdu dla twórców i bojowników niepodległego Państwa z Józefem Piłsudskim na czele. W święcie tem biorą serdeczny udział Żydzi, obywatele polscy, rozumiejąc i odczuwając należycie doniosłość owego historycznego dnia, 11. listopada 1918, kiedy spełniły się wzniosłe marzenia i kiedy nieosiągalny, zdawało się, ideał stał się faktem rzeczywistym

Egzystencja żydowskich handlarzy na Górnym Śląsku zagrożona

Sosnowiec. ŻAT. Żydowscy handlarze okrężni na Górnym Śląsku są poważnie zaniepokojeni o swój los wskutek grożącego im niebezpieczeństwa utraty możności i zarobkowania z początkiem 1935 roku. Wbrew udzielonemu przez władze wojewódzkie zezwoleniu uprawiania handlu okrężnego handlarze napotykają na niebywałe trudności w trzech powiatach — Świętochłowice, Bielsko i Tarnowska Góra — i praktycznie nie mogą w tych powiatach wykonywać swego zawodu. Celem usprawiedliwienia tej praktyki władze administracyjne niższej instancji odszukały jakąś starą niemiecką ustawę, która daje starostwom prawo domagania się od rad gminnych wydania zakazu uprawiania handlu okrężnego na odnośnym terenie. Władze policyjne we wspomnianych powiatach domagają się od handlarzy okrężnych specjalnych licencyj, których starostwa jednak nie udzielają. Na ostatnim zjeździe przedstawicieli poszczególnych gmin miała podobno zapaść uchwała całkowicie zakazująca uprawiania handlu okrężnego na Górnym Śląsku, począwszy od roku 1935. Gdyby uchwała ta istotnie została wykonana, będzie ona wyrokiem śmierci głodowej dla kilku tysięcy rodzin żydowskich.

ANSCHLUSS JEST FAKTEM

Kraków, 11. listopada

Podany przez nas onegdaj telegram Żyd. Ag. Telegraficznej o pozbawieniu obywatelstwa austrjackiego 76 naturalizowanych Żydów, rekrutujących się przeważnie z dawnych uchodźców wojennych, jest jeszcze jednym jaskrawym przykładem, ilustrującym kurs oficjalnej polityki rządu austrjackiego wobec Żydów. Zasadniczą, i powiedzmy odrazu, najbardziej przykrą cechą tego kursu jest jego dwulicowość; co innego głosi się w pięknych deklaracjach, przeznaczonych pro foro externo, a co innego ukrywa się w myślach i realizuje w czynach. Pod tym względem jest stanowisko Trzeciej Rzeszy bardziej jednolite i konsekwentne. Nikt nas chyba nie posądzi o tendencję wychwalania Trzeciej Rzeszy, objektywnie jednak stwierdzić musimy, że lepiej mieć do czynienia z wrogiem jawnym, po którym wiadomo czego się spodziewać, aniżeli z obłudnym i skrytym, którego istotnych myśli i zamiarów nie sposób przeniknąć. Żydostwo niemieckie pod rządami kanclerza Hitlera wie przynajmniej, że... gorzej już być nie może. Psychologicznie rzecz biorąc, jest i w tem niejaka pociecha. Żydostwo austrjackie natomiast od dwóch lat conajmniej żyje w zupełnej niepewności jutra, żyje pomiędzy hitlerowskim młotem a kowadłem austrjackich „doktryn" państwowych.

Jaka była różnica pomiędzy zamordowanym kanclerzem Dollfussem a Hitlerem? Popularny dowcip odpowiadał na to pytanie: taka, jaka jest pomiędzy językiem niemieckim i austrjackim. Teraz trzeba powiedzieć, że jeśli chodzi o obecnego kanclerza Schuschnigga, zacierają się i giną nawet pewne drobne różnice... dialektyczne, co tem łatwiej przychodzi, ileże kanclerz Rzeszy z pochodzenia jest Austrjakiem, a nie Niemcem. Obaj mówią teraz tymsamym językiem. Trzeba sobie powiedzieć jasno i wyraźnie, że kanclerz austrjacki żywcem kopjuje hitlerowskie wzory, choć się od nich na każdym kroku odżegnywa. Jakże bowiem inaczej określić tę niesłychanie brutalną politykę eksterminacyjną, jaką w stosunku do Żydów prowadzą czynniki rządowe w Austrji? Zaczęło się od systematycznych rugów tych nielicznych urzędników państwowych-Żydów, którzy przetrwali jeszcze reżim Dollfussa. Potem przyszło rozporządzenie o odseparowaniu dzieci żydowskich w szkołach. Zamianowano wprawdzie dwóch przedstawicieli żydowskich, w Radzie Państwa i tzw. Kulturrat, które to instytucje stanowić mają namiastki parlamentu, ale jak pogodzić nominację tę z równoczesnem brutalnem pozbawieniem kilkudziesięciu obywateli żydowskich — obywatelstwa? Tej surowej represji użyto w Trzeciej Rzeszy wobec nielicznej stosunkowo grupy, szczególnie „groźnych" emigrantów politycznych. W Austrji stosuje się ją najspokojniej wobec obywateli osiadłych w kraju, którzy legalnie obywatelstwo austrjackie zdobyli.

Trzeba sobie zdać sprawę, że nie chodzi tu tylko o tych 76 Żydów, którzy stali się teraz bezpaństwowymi, a zatem, w dzisiejszych warunkach europejskich, zdegradowani zostali do rzędu jakichś potępieńców piekielnych. Jest to sprawa żydostwa całego. Nie mamy dokładnych cyfr statystycznych, ilu dawnych uchodźców wojennych przyjęło obywatelstwo austrjackie, toteż nie wiemy, ilu Żydów austrjackich narażonych jest jeszcze na tę bezprzykładną szykanę. Ale to wiemy, i to wie także żydostwo austrjackie, że **j u t r o** może przyjść nowy dekret pozbawiający setki czy nawet tysiące Żydów obywatelstwa, a wówczas spadnie **n a m**, żydostwu całemu, na barki ciężar, z którym ani się nie liczyliśmy, ani mu podołać nie potrafimy. Do straszliwej pauperyzacji i nędzy żydostwa austrjackiego (w samym Wiedniu ponad 50.000 Żydów korzysta z zapomogi kahalnej!) przyłącza się teraz, dla znacznych rzesz żydostwa austrjackiego trwoga przed śmiercią cywilną, jaką jest odebranie dzisiaj obywatelstwa, odebranie — paszportu.

Przy tem wszystkiem miarodajne czynniki rządu austrjackiego nie przestają zapewniać, że wzory narodowo-socjalistyczne im nie przyświecają. Dopiero onegdaj oświadczył na zgromadzeniu karyntyjskiego Heimatschutzu wiceburmistrz wiedeński p. Lahr, że kwestja żydowska w Austrji nie powinna być rozwiązana „nach dem Muster der Nationalsozialisten". Ale zaraz potem, niby to bez związku dodał, że „musimy jednak skierować uwagę na „naszą młodzież **a r y j s k ą**, której musimy zapewnić przyszłość". Innemi słowy: precz z lekarzem, adwokatem, kupcem i urzędnikiem żydowskim, bo trzeba stworzyć miejsca dla młodzieży aryjskiej. Ote toi que je m'y mette. Czyż hitleryzm co innego głosił? Ubrał tylko te hasła, przez które przeziera zbyt już wyraźnie ordynarna walka konkurencyjna, w mgliste szaty „mitologji" rasistowskiej. W Austrji obejdzie się widać i bez tego.

Republika austrjacka, miotana tylu przeciwieństwami losu i tylu wewnętrznemi trudnościami, z pewnym heroizmem walczyła dotąd w obronie swej niezawisłości państwowej, mając za sobą sympatje całego cywilizowanego świata. W walce tej padł, jak na bohatera przystało, kanclerz Dollfuss. Trudno przewidzieć, do jakich rezultatów doprowadzą ciche i głośne pakty z narodowymi socjalistami w Austrji, które teraz rząd austrjacki nieoficjalnie prowadzi, i których odgłosem niewątpliwie są ostatnie represje wobec Żydów. Czy uchronią one Austrję przed nowym puczem hitlerowców, dyrygowanym z Monachjum? Czy uchronią przed Anschlussem? Niewiadomo. Ale to jedno wiadomo: w sprawie żydowskiej „Anschluss" już dawno stał się faktem.

D. L.

Walka z handlem żywym towarem

Londyn. (ŻAT) Pod przewodnictwem dr. Claude Montefiore'go odbyło się tu doroczne zgromadzenie Żydowskiego Związku dla walki z handlem żywym towarem. W sprawozdaniu swem dr. Montefiore zaznaczył, iż byłoby oszczerstwem twierdzenie — wysuwane przez wrogów Żydów w Niemczech, — że handel żywym towarem znajduje się w ręku żydowskiem. Prawdą niestety jest natomiast, że wskutek rozpaczliwej sytuacji mas żydowskich w różnych krajach wśród ofiar tego handlu znajduje się wiele dzieci i kobiet żydowskich, przyczem również Żydzi występują w charakterze handlarzy. Jest zatem niezwykle doniosłe, aby Żydzi wzmogli walkę z tym haniebnym procederem. Sprawozdawca stwierdza, że wiele już w tej dziedzinie zdziałano, aktywność towarzystw żydowskich musi jednak być podwyższona.

W PERSPEKTYWIE TYGODNIA

PRZEGLĄD SJONISTYCZNY

6.000

Oficjalna statystyka rządu palestyńskiego stwierdza, że w ciągu października przybyło do Palestyny 6.000 Żydów, w porównaniu zaś z dotychczasową statystyką na przestrzeni kilkudziesięciu lat, jest to największy rekord emigracji żydowskiej w ciągu jednego miesiąca. Jeszcze przed laty byłaby taka cyfra sensacją i wywołałaby napewno żywiołową manifestację. Dziś mija niemal bez echa jako coś samo przez się zrozumiałego i zupełnie normalnego. Chociaż z drugiej strony pamiętamy jeszcze dobrze czasy, kiedy statystyka emigracji z całego roku była o wiele mniejsza, niż w jednym miesiącu październiku br. Ale przyzwyczailiśmy się już do cyfr statystyki palestyńskiej, pnących się stale ku górze i wykazujących niemal z miesiąca na miesiąc szereg rosnący. Jeśli zaś warto zatrzymać się nieco dłużej nad tą rekordową cyfrą, to nietyle ze względu na liczbę emigrantów, lecz przedewszystkiem na przypomnienie pewnych okoliczności. Rok temu — wykazywała emigracja do Palestyny również rekordową cyfrę, bo w październiku 1933 przybyło do Palestyny przeszło 4000 Żydów. Ale w owym czasie emigracja żydowska wywołała silny sprzeciw Arabów, objawiający się w znanych rozruchach w Jaffie i w Jerozolimie. Rok temu Arabowie nie protestowali przeciwko Żydom, lecz przeciwko administracji palestyńskiej, ale ostrze ich protestu było zwrócone przeciwko emigracji żydowskiej. Rząd palestyński nie dopuścił wówczas do rozruchów i krwawo stłumił próbę demonstracji, ale protest arabski nie stracił przez to nic na dobitności. Dziś sytuacja uległa zmianie. Dziś wszelkie próby agitacji antyżydowskiej w Palestynie natrafiają nagół na niepodatny grunt wśród mas arabskich. Nie znaczy to, że wzajemne stosunki żydowsko-arabskie uległy definitywnej poprawie, ale odruch, jaki doniedawna jeszcze wywoływała wielka emigracja żydowska, jest dziś znacznie słabszy, niż był przed laty. Opinja, że im silniejsze są nasze pozycje, tem słabszy jest sprzeciw Arabów, doznała jeszcze jednego potwierdzenia.

Czego Egzekutywa nie dokonała!

Zwolennicy obecnej Egzekutywy, a także jej członkowie, ogłaszają ostatnio często bilans działalności Egzekutywy sjonistycznej, wybranej na XVIII. Kongresie. Bilans wypada w wielu punktach bardzo dodatnio, i Egzekutywa może wykazać się dużemi sukcesami w dziedzinie finansowej, a nawet politycznej i kolonizacyjnej. Niewątpliwie do pomogła Egzekutywie obecna konjunktura, ale napewno nie znajdzie się nikt, ktoby jej z tej przyczyny czynił zarzut. Każdy objektywny obserwator pracy obecnej Egzekutywy sjonistycznej musi przyznać, że egzekutywa zdziałała stosunkowo wiele i że jej wysiłki nie poszły na marne.

Ważne jednakowoż i istotne jest nietylko to, czego Egzekutywa dokonała, lecz przedewszystkiem także to, czego nie zdziałała, zwłaszcza, że chodzi tu o problemy, które obecnie wysuwają się na pierwszy plan życia palestyńskiego. Mamy przedewszystkiem na myśli sprawę stosunków w dziedzinie pracy w Palestynie. Konflikty pomiędzy pracodawcami a robotnikami trwają, a uchwały w sprawie rozpoczęcia rokowań o wspólny układ, o porozumienie pomiędzy temi najważniejszemi czynnikami odbudowy Palestyny, pozostały narazie nietknięte. Egzekutywa sjonistyczna, której obowiązkiem jest wystąpić w tej sprawie z inicjatywą — milczy i nie czyni nic, by zmienić nieznośny obecnie stan sprawy. Jest i drugi pukt, stanowiący wieczne ognisko niezadowolenia — sprawa szkolnictwa hebrajskiego. Szkolnictwo partyjne i klasowe, tak powszechne w Palestynie, jest na dłuższą metę nie do utrzymania. Większość społeczeństwa żydowskiego w Palestynie, większość Organizacji Sjonistycznej, domaga się realizacji postulatów jednolitej szkoły narodowej, jako warunku normalnego rozwoju życia żydowskiego w Palestynie. A i w tej dziedzinie Egzekutywa sjonistyczna nie wykazała żadnej inicjatywy i nie występuje z żadną próbą załatwienia tej przykrej bolączki.

Te dwa problemy, domagające się oddawna rozwiązania, napotykają na bezwzględny opór tego skrzydła sjonizmu, które jest dziś reprezentowane w Egzekutywie. Tu leży prawdopodobnie przyczyna, dla której Egzekutywa nie wykazuje w tych sprawach żadnej inicjatywy. Egzekutywa może poszczycić się niejednym sukcesem, ale to, czego nie zdziałała jest niemniej ważne i istotne.

Wojna — pokojowi

Układ Bin Gurion — Żabotyński nie wywołał we wszystkich sferach Organizacji Sjonistycznej entuzjazmu. Niezadowoleni są skrajni rewizjoniści, którzy chcieliby układ ten sprowadzić do minimum ,a niezadowolone są także sfery lewicowe, wśród których, jak pisze „Dawar", układ wywołał „burzliwe nastroje". Sprzeciw niektórych sfer lewicowych nie jest niespodzianką. Od lat przyzwyczajono te sfery do nomenklatury, żywcem przejętej ze stosunków europejskich. Wedle tej nomenklatury wszystko co nie lewicowe, lub też niepopierające lewicę, jest poprostu — „faszystowskie". Ponieważ zaś istnieje obecnie prąd, niezezwalający pod żadnemi warunkami na łączenie się grup socjalistycznych z jakiemikolwiek ugrupowaniami mieszczańskiemi ,i, ponieważ nie można za jednym zamachem usunąć ogromu materjału palnego, gromadzonego przez lata, przeto układ wywołał silne nastroje opozycyjne w łonie lewicy palestyńskiej. Bin Gurion, podpisując układ z Żabotyńskim znał napewno doskonale nastroje swoich towarzyszy w Palestynie, a mimoto podpisał układ, zdając sobie dobrze sprawę, że natrafi na silną opozycję w Palestynie. Był to odważny krok ze strony przywódcy robotniczego. Był to pozatem krok sjonistyczny działacza, który należy do tej starej gwardji robotników palestyńskich, w których sjonizm stoi wyżej od partyjnego prestiżu. Lewica Poalesjonu i Haszomer Hacair zapowiadają wojnę przeciwko pokojowi. Bin Gurion będzie miał ciężki orzech do zgryzienia, ale zato w tej dziedzinie będzie miał całą opinję sjonistyczną za sobą.

Odchodzi stara gwardja

Ze zgonem Johana Kremenetzky'ego odchodzi jeszcze jeden, z nielicznych żyjących jeszcze przyjaciół Teodora Herzla. Odchodzi zasłużony weteran sjonizmu, który poświęcił dużą część życia idei Herzla. Ale ze śmiercią Johana Kremenetzky'ego zeszedł do grobu także jeden z dwóch żyjących doniedawna opiekunów wielkiej spuścizny Herzla. Kremenetzky czuwał przez 30 lat nad archiwum Herzla i opiekował się niem troskliwie i sumiennie. W wielkich skrzyniach, w mieszkaniu Kremenetzky'ego znajdowały się pisma, nieznane notatki i nie znane także dzieła Herzla, które są cennym skarbem narodowym. Kremenetzky umarł, przy życiu pozostał drugi opiekun herzlowskiego skarbu sędziwy dyrektor Reichenfeld. Nasuwa się teraz pytanie, co stanie się ze spuścizną po Herzlu- czy ma ona pozostać na stałe we Wiedniu i być zdana na łaskę losu? W Palestynie omawiają pisma tę sprawę w tonie bardzo ostrym. „Spuścizna Herzla — pisze „Haarec" — należy do narodu, a jej prawnym i naturalnym opieku-

nem jest Organizacja Sjonistyczna. Gdyby Organizacja okazała zainteresowanie w ciągu wielu lat, to sprawa zostałaby już dawno uporządkowana.” Okazuje się obecnie, że nie okazywano zainteresowania, że nie troszczono się należycie o skarb herzlowski i pozostawiono spuściznę po Herzlu w domu prywatnym, w zamkniętych skrzyniach, bez należytej opieki. Strzegł tej spuścizny dotąd Kremenetzky, ale co będzie dalej?

Jest coś zawstydzającego w tych ciągłych odgłosach na temat spuścizny Herzla. Dlaczego nie czyni się największych wysiłków, by raz wreszcie spełnić wszystkie liczne zapowiedzi i oddać hołd, należny Teodorowi Herzlowi? Dlaczego nie pracują komisje, — wybrane na Kongresie sjonistycznym? — Gdzie podziała się uroczysta uchwała, że w ciągu najbliższego czasu ta zawstydzająca i bolesna sprawa ulegnie likwidacji? Niestety, co pewien czas wysuwa się w opinji sjonistycznej tesame pytania, a odpowiedzi — ciągle brak.

L. R.

NA MARGINESIE.

Trjumf dyktatora — demokracji

A więc Franklin Roosevelt odniósł przy wyborach do kongresu amerykańskiego trjumf, jakiego się oni on sam, ani przyjaciele polityczni nie spodziewali. Trjumf ten jest tem dziwniejszy, ponieważ Roosevelt nie miał właściwie do swej dyspozycji olbrzymiej prasy amerykańskiej. Wielki kapitał, zaniepokojony oddawna „New Dealem“ zdawał sobie wprawdzie sprawę z tego, że nie nadszedł jeszcze moment, by Roosevelta już obalić, ale najmniejszej nie okazywał ochoty, by pogłębić jego autorytet i popularność. A przeciętny obywatel amerykański, ten szary człowiek z ulicy, czyta wprawdzie w swej prasie, cieszącej się miljonowemi nakładami, sensacje o rozmaitych Dillingerach i kryminalnych i skandalach rodzinnych miljarderów, przy wyborach jednak głosował na swego Roosevelta, który napewno jest obecnie najpopularniejszym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych. By zrozumieć rozmiary tej popularności należałoby może sięgnąć do „Teddy“. Roosevelta, wielkiego jego poprzednika przedwojennego na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Interesuje mnie ten problem niejako na marginesie tylko polityki, interesuje mnie jako zjawisko psychologiczne. W ostateczności — kto wie czy margines więcej nie zawiera prawdy od próby analizy, dokonanej w uroczyście poważnym artykule wstępnym. Faktem jest, że po swym olbrzymim triumfie wyborczym, Roosevelt ma władzę olbrzymią, śmiało można powiedzieć taką samą, jaką Hitler lub Mussolini zdobyli sobie jako dyktatorzy. A Roosevelta nie wyniosła siła zbrojna, ani też nie przebierająca w środkach demagogja. Demokratyczne instytucje w państwie rządzonem obecnie przez niego i jego przyjaciół politycznych nie poniosły najmniejszego uszczerbku, gazety republikańskie mogą go dalej ostro atakować, satyra polityczna nie została upaństwowiona, przeciwnicy jego polityczni mogą zwoływać wiece i uchwalać przeciwko niemu rezolucje. Nawet obozów koncentracyjnych Roosevelt nie wprowadził. Obchodzi się zupełnie bez przemocy i gwałtu. Wystarczy mu miłość miljonów obywateli amerykańskich, alboteż ich zrozumienie, że trzeba być lojalnym wobec człowieka, który wziął na swe barki misję wyprowadzenia Stanów Zjednoczonych z chaosu gospodarczego i nie przeszkodzić mu w realizowaniu tej misji w połowie drogi.

A instrumentem, który się Roosevelt posługuje nader umiejętnie, jest oddziaływanie na fantazję ludu. Bystry obserwator stosunków społecznych Andree Maurois opisał w swem pięknem studjum o Ameryce rozpacz, jaka ogarnęła szarego człowieka z ulicy, gdy bezrobocie burzliwą falą zalało miasta, gdy z takim uporem wciąż przez Hoovera proklamowana „prosperity“ ostatecznie zbankrutowała. Przedtem ten szary człowiek z ulicy wierzył na słowo Hooverowi, ale srodze się na tem rozczarował. Widział potężny rozwój techniki i słyszał o tem, że technika ta zapewnić może dobrobyt miljonom ludzi, ale zamiast dobrobytu zaglądał nędzy w oczy i żył jeszcze resztkami oszczędności, które topniały z dnia na dzień. Amerykanin miał wrażenie, że zbliża się koniec świata i że społeczeństwo nie podniesie się już z tej katastrofy.

W tym właśnie momencie przyszedł Roosevelt i przemówił do obywateli amerykańskich, którzy nietylko w Ameryce są wielkiemi dziećmi, językiem dla nich zrozumiałym, tłumacząc im dobrotliwie, że nie jest tak źle, że sytuacja nie jest bez wyjścia, że trzeba tylko w inny sposób przetasować karty (New Deal), a uda się wyciągnąć wóz z bagna, w którem ugrzązł. Roosevelt rzucił na ekran wyobraźni obywatela amerykańskiego imponujący swym impetem i szeroko zakrojony plan przebudowy gospodarczej, a zwykły szaraczek uwierzył mu. Obywatel amerykański lubi ryzykować i dlatego eksperymenty Roosevelta, aczkolwiek rzeczoznawcy ekonomiczni mieli przeciwko nim poważne zastrzeżenia, wyrosły na glebie psychiki amerykańskiej ,były niejako dziećmi wrodzonego każdemu yankesowi optymizmu życiowego. Ten przeciętny obywatel amerykański rozumiał swego prezydenta i podzielał jego wiarę, że olbrzymią katastrofę zwalczać tylko można olbrzymiem napięciem woli. Nie rozumiałby go i nie poszedłby za nim, gdyby ten prezydent, który jest naprawdę wodzem, żądał dla siebie jakiejś władzy dyktatorskiej, gdyby chciał unicestwić demokrację, skasować swobody obywatelskie, zamykać malkontentów w obozach koncentracyjnych. Takiemu wodzowi obywatel amerykański odpowiedziałby rewolucją, ale Roosevelt chciał zostać dyktatorem — demokracji. Dlatego wygrał kampanję na całej linji i zyskał władzę, do której inni dyktatorzy dochodzą po trupach i wywalczają ją „nocami długich noży“...

(—el)

Wskrzeszenie „Zrzeszenia“

Z wystawy w Żyd. Domu Akadem.

Zrzeszenie Żyd. Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy w Krakowie, po dłuższych niedomaganiach, drobnej „rewolucji pałacowej“ i skwapliwem zatarciu śladów, — wróciło do swojej działalności. Widocznie dyplomacja i spory nie wypełniały całkowicie jego uwagi, skoro zdołano zupełnie świeżym dorobkiem artystycznym obsadzić aż cztery duże sale wystawowe Żyd. Domu Akademickiego. No i — skoro ten dorobek jest pod wieloma względami lepszy, niż na poprzednich wystawach.

Obrazy żydowskich malarzy żyją teraz w istnej „djasporze“: wiszą w „Związku Plastyków“ na Łobzowskiej, w Pałacu Sztuki na pl. Szczepańskim i „u siebie“ na ul. Przemyskiej. Tu, w Domu Akad. pokazują się one społeczeństwu żydowskiemu. Nie nadużywajmy atutu „żydowskości w sztuce“. Możnaby, oczywiście, tu i ówdzie wykazać przejawy żydowskiej mentalności w plastyce przy pewnej fantazji (rasistycznej?...). Ale przecież w pierwszym rzędzie chodzi o sam poziom, o to, czy malarstwo dane jest dobre, czy też złe, mimo że intymno- domowe. Wystawy „Zrzeszenia“ mają za cel rozbudzić w masach żydowskich zainteresowanie dla sztuki, znalezienia u nich posłuchu i — last not least — pokupu. Pamiętajmy o tem, że żydowscy malarze, ci — myśląc kategorjami stałej i dobrej pensji — opętańcy, skoro się już raz przykuli do sztalugi, to są po największej części na nią zdani. Zachodzi bowiem bardzo małe prawdopodobieństwo uzyskania jakiejś pokrewnej i zarobkowej placówki. (Co też nie wyklucza, że bardzo wiele niewątpliwych talentów nieżydowskich żyje również w fatalnych warunkach, a miernoty owe wspomniane placówki zajmują...).

Ponadto zasługuje tu na uwagę jeszcze jedna okoliczność. Snobizm jest solą naszej ziemi. To prawda. Ale należałoby go jakoś uchronić — w jego własnym moralnym interesie — przed groteskowością. Jeżeli jakiś nasz „murzyn warszawski“, czy inny murzynek usiluje przy pomocy koni o kossackich czuprynach (nie juljuszowych...), lub aniołków, z pod kiepskiej firmy, zatrzeć swoją pustkę i — profil, to uprzytomnijmy mu, że staje się mimowoli tylko podporą kiczarstwa, podczas gdy istotnej wartości na wystawie polskiej nie dostrzega, i podczas gdy, niekiedy z jego własnego podwórza wyjdzie chłopak ładowany talentem po uszy. Czyż trzeba czekać aż ta sława utrwali się dopiero w spirytusie wielkiej reklamy i pośmiertnej, jubileuszowej chwały?...

Wystawy te mają zatem swój bardzo ważny cel, a cel ten osiągnięty być może przedewszystkiem wystawami na prawdziwie wysokim poziomie artystycznym. Jeśli chodzi o uczynienie zadość zasadzie krzewienia niespecjalnie własnej, ale nadewszystko dobrej sztuki u nas, miałoby duży sens zapraszać utalentowanych kolegów nieżydowskich do uczestnictwa we wystawach, a kiedyś może i urządzić wystawę reprodukcji wielkiej i niedostępnej nam sztuki współczesnej, by tą drogą zbliżyć zrozumienie dla zagadnień obecnego malarstwa. Przed realizacją owych „przyszłościowych melodji“, przypatrzmy się narazie wystawie obecnej.

U wystawiających malarzy znać postęp. Mam sposobność w jednej recenzji po drugiej zwrócić uwagę na postęp u wielu malarzy krakowskich. Działa jakaś dobra infekcja, otworzyły się oczy na zagadnienia malarskie, wzrosła radość z bogatszego i szerszego operowania barwą.

Niewątpliwie kultura uderza w pracach Emila Schinagla, który swoje wzory paryskie (Utrillo, po części H. Rousseau) przeszczepia ze smakiem, rozwija swoje wiotkie kompozycje bez przeładowania, wytrzymuje tonację konsekwentnie. Są to takie muśnięte wrażenia, wyprowadzone ze wspomnień, z kultury naiwizowania i urbanistycznej romantyki. Skala problemów malarskich nieduża.

Nierówności uderzają w obrazach Norberta Nadla, który zresztą odbył znaczny i istotny rozwój, zarówno w kolorze jak i konstrukcyjnej dbałości. Wzywam jednak Nadla, ażeby wrócił z powrotem do — Nadla, i po własnej linji szedł dalej. Zrobił bowiem zbyt silną dygresję w stronę Zygmunta Menkesa, i — Daumiera. Pewnie, że to poważne dygresje, i że można czasem pod obcą banderą wylądować wzbogaconym na własny brzeg. Kiedy jednak wspomniane indywidualności (nawiasem: wciąż jeszcze niewspółmierne...) są wybitnie w sobie zamknięte, i trudno tak zgrabnie sobie wędrować z jednego świata w drugi, tembardziej, że właściwości Nadla zmierzają gdzieindziej Dowodzi tego najlepszy z jego obrazów „Balkon“, o ładnej kompozycji wieloplanowej i zdecydowanem zestawieniu kolorystycznem. Dużo walorów posiada również „Wnętrze pracowni“, obok słabej lewej strony, podczas gdy w innych pracach więcej konsekwencji kolorystycznej usunęłoby pewne rażące nierówności.

Pierwszorzędne — jak zwykle, jak bezustannie — akwarele wystawia Szymon Müller. Oczywiście nie krakowskie, nie kazimierskie, lub przedmiejskie, lecz — müllerowskie. Patrząc na jakieś zbiegowisko uliczne na jednym z jego obrazów, przyszło mi stare nasze, dziecięce pytanie: cioto? kto to? gdzie to? A zarazem — ładne mi to dziecko. Finezja artystyczna gdzieniegdzie niezrównana.

Anna Weingrünówna wystawia bardzo ładne „kwiaty“, jej portret dziecka ma bardzo dobre partje; w „Martwej naturze“ (zabawki dziecięce) zbyt ciemny walor tła tłumi odważne kontrasty

Na marginesie wizyty Gömbösa w Rzymie

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną że prasa rzymska zachowała się z dużą rezerwą wobec wizyty Gömbösa w Rzymie i nie przyniosła żadnych komentarzy, zadowalając się tylko opisem przyjęcia u Mussoliniego. W oficjalnych natomiast komentarzach podkreślało się przedewszystkiem momenty natury gospodarczej i kulturalną — współpracę Węgier i Włoch. To milczenie prasy rzymskiej, inspirowane przez Mussoliniego, daje dużo do myślenia, nie ulega bowiem wątpliwości, że Gömbös nie poto przyjechał do Rzymu, by wysłuchać węgierskiego hymnu narodowego, który Mussolini kazał odegrać na jego cześć.

Jugosławja domaga się stanowczo wyjaśnienia kulis mordu marsylskiego. Dotychczasowe śledztwo ustaliło, że w miejscowości Janka Puszta istniał obóz dla terorystów kroackich, chociaż Gömbös oficjalnie zapewnił, że obóz ten został zlikwidowany; stwierdzono dalej, że obok obozu w Janka Puszta istniał drugi obóz i że w obu obozach instruktorami terorystów chorwackich byli oficerzy węgierscy. Przywódcę irredenty aresztowano w Turynie, organizatora zaś spisku — we Wiedniu. Broni dostarczała z Trjestu firma Angelini i Bernadon. Wydawnictwa kroackie subwencjonowała Rzesza niemiecka.

Rozumie się, że wszystkie szczegóły muszą być jeszcze skontrolowane, a tego właśnie domaga się Jugosławja. Przypuszczać więc można, że Gömbös przyjechał do Mussoliniego, by szukać u niego pomocy dla zatuszowania całej tej sprawy. Zbliża się sesja Ligi Narodów, na której Jugosławja może zażądać — międzynarodowej komisji śledczej. Celem wizyty Gömbösa jest właśnie niedopuszczenie do uniemożliwienia takiej międzynarodowej komisj śledczej.

W nader trudnem położeniu znajdują się z jednej strony Włochy, a z drugiej strony Francja. Włochy nie chciałyby stracić swego sojusznika węgierskiego, ale nie chcą się też mocno wobec niego zaangażować, by nie zrazić sobie Francji i małej Ententy. Francja zaś, chcąc kontynuować dalej politykę Barthou'a, dąży do przyjaźni włosko-francuskiej, ale wciąż ogląda się na Jugosławję która bardzo podejrzliwie traktuje ten narazie spowodu śmierci Barthou'a przerwany flirt francusko-włoski. Tymczasem spowodu przesilenia rządowego we Francji nastąpiła przerwa w rozmówkach francusko-włoskich ale Laval nie zrezygnował ze swej wizyty w Rzymie. Francji na porozumieniu z Włochami bardzo zależy, chociażby ze względu na Zagłębie Saary, musi więc bardzo ostrożnie lawirować, ale właśnie taka polityka lawirowania może Jugosławję pchnąć w objęcia Niemiec. Dlatego narazie wszystkie strony zainteresowane milczą o kulisach tragedji marsylskiej.

czerwono- zielono- żółte na planie pierwszym, pozostawia jednak wrażenie silnej koncepcji malarskiej. W gwaszach (4 pejzaże nadmorskie) posuwa się naprzód: impresjonistyczną metodą wydobywa przejrzystą i harmonijną wibrację barwną.

Jakób Pfefferberg „ulega" naturalizmowi. — Patrząc na jego zaułki i podwórza odnosi się wrażenia, że malowanie jego to podnoszenie naprzemian oka, raz to na ruderę, raz na płótno, — tam krzywo — tu krzywo, tam żółto — tu żółto. A koncepcja malarska? A zasada budowy obrazu jako całości formalno- kolorystycznej? Ścisłość odtwórcza w sztuce nie odnosi skutku. Między artystą a światem staje pewna mgiełka, zasłona wizjonerstwa. Nikt tych zasłon nie zedrze bez narażenia się sztuce... W „kościele" mamy podejście bardziej malarskie, z czego wynika, że Pfefferberg potrafi zupełnie inną, i trafniejszą drogę dojść swoich celów.

W swoich pejzażach **Leon Lewkowicz**, posiada zupełnie podobne, a nawet mniej rozwinięte podejście. Zgniło- żółty sos starych murów, to może nastrój (sceniczno- literacki), ale nie kolor, przynajmniej w tych kontrastach, które osiąga Lewkowicz. Intensywniej już wychodzi „Plac targowy", z którego artysta wydobył więcej świeżości barwnej. Miła jest mała martwa natura: świeża, z bardzo udanie dobranem tłem do metalurgicznych błysków i czerwieni owocowej pierwszego planu.

Gizela Nebenzahl-Wistreichowa wystawia 3 pejzeża i trzy portrety. „Pejzaż I" jest kolorystycznie czysto i konsekwentnie rozwiązany. Artystka rozjaśniła swoją dawną skalę. W samej fakturze stara się o szczerość pociągnięcia, które idzie za naturalnem unerwieniem motywu: droga, ścieżka, linja gór, itp. Jest w tem dowód niewątpliwego wyczucia motywu, w reszcie pejzaży wymagałoby się jednak więcej kolorystycznego sensu. Z portretów, szkicowany portret środkowy jest w budowie rysunkowej i — ogólnikowej wprawdzie - kolorystycznej, najlepszy. Lewy i prawy mają skontrastowanie zbyt zewnętrzne.

Hanka Landauówna wystawia kilka dawniejszych prac olejnych, od których widzieliśmy już o wiele lepsze na innych wystawach. Natomiast **cykl rysunków** jest pierwszorzędny. Ultrawyrafinowane i pełne graficznej finezji.

W pracach **Antoniego Soldingera**: swoisty, wyczuty impresjonizm ciemnych, szarych tonacji, ogrodowej migawki, świetlistej, pełnej błysków partji wielkomiejskiej ulicy. W „Naszych plantach" fiolety tak dobrze zgrane z przyszarzoną celowo całością. „Zawoja" wymaga może trochę więcej koordynacji.

Z obrazami **Norberta Strassberga** nadal się nie godzę. Po linji tej manjery, nigdzie zajść nie można, chyba tylko do powierzchownego smaczku pewnej części publiczności. To są giestykulacje, aktorskie emfazy, — ale nie forma malarska, — to zaświatowe światło elektryczne puszczone na brudne spodnie, ale nie kolor. Niech się młody Norbert Strassberg jednak zastanowi, że to z malarstwem niema nic wspólnego.

Metaloplastyka **Mojżesza Rozenbauma** ma bardzo ładne okazy. Najbardziej mi się podoba „Zapalenie świec", dyskretne, we formie bardzo subtelne. Nawet promienisty otok talerzyka trzyma się trafnie z motywem wewnętrznym. To jest droga prowadząca do dobrych wyników. „Wezwanie do modlitwy" ma świetne miejsca (trochę mniej anegdoty...). Wogóle budzi satysfakcję poważny krok naprzód tego artysty.

H. Weber.

HUMOR w OBRAZKACH



— ... wolno ci palić papierosów, zrozumiałeś smarkaczu?!

— Masz rację, babciu od jutra zaczynam kurzyć fajkę. („Moustique", Charleroi).



... głowę do wody!

Badacz dzikich plemion: Idjoto, mógłbym się jeszcze utopić. („Marc Aurelio" Rzym).

W ŚWIĄTYNI BAHAITÓW

Nieznana sekta i jej prorok

Gorącym oddechem „chamsinu" wionęła pustynia na kraj. Na domach, na polach, na pardesach, na ludzkich płucach siadł ciężki piekący żar. Wlókł się ulicami miast i zagląda dał przez zapuszczone okiennice, by i stąd wystraszyć smętne resztki chłodu i cienia. Jedziemy autobusem po czarnej wstędze asfaltu, skręcającej się spiralnie aż na sam szczyt Karmelu. Wraz z rozpalonem powietrzem wdychamy zapach pocących się ciał, woń benzyny i skóry.

Za nami, roztapiająca się w słońcu Haifa i złotawy od jaskrawości światła błękit morza. Po tamtej stronie zatoki bieleją domy Akkonu. Karmel jest żółty i łysy. Bujną tu niegdyś roślinność wgniotły w grunt ciężkie buty wieków, co przeszły nad tym podłużnym skrawkiem ziemi zwanym — Palestyną. Zrzadka do stoków przylepione kępki zieleni, wyglądają nieśmiało z pod kup kamieni i piasku. Ziemia zda się tu skazaną na wieczną bezpłodność.

Niespodzianie na jednym z wirażów ukazuje się oaza świeżej, soczystej zieleni.

Jesteśmy na miejscu — mówi moja towarzyszka — i pociąga za taśmę dzwonka. — Autobus staje, wśród płaczliwego zgrzytu hamulców. Wychodzimy. Przed nami stoi otworem brama wparta w dwa białe, niewysokie filary. W pośrodku labiryntu ścieżek i dróżek, pracowicie wyrzniętych w płatach kwietników — biały, obszerny dom w stylu wschodnim. To świątynia Bahaitów.

Sekta Bahaitów powstała w połowie zeszłego stulecia, w Persji. Hasła jej były wyrazem niezadowolenia z chaosu politycznego i religijnego, w którym Persja tkwiła od lat. Twórcą nowego wyznania był Baha Elala. Prześladowany w ojczyźnie, uciekł do Palestyny. I tu jednak nie wyrzekł się swego apostolstwa, przez co naraził się władzy tureckiej i został skazany na dożywotnie więzienie. Ostatniem miejscem jego pobytu, była okropna kaźń w Akko. Tu napisali też dzieło o swem objawieniu. Syn jego, który również przebywał w więzieniu, wypuszczony po śmierci ojca na wolność, rozpoczyna żywą działalność agitacyjną. Jeździ po Egipcie, krajach Europy, nawet po Ameryce i zjednywa sobie zwolenników. Dziś znajdują się zbory Bahaitów w Persji i w Niemczech, w Egipcie i w Australji, w Palestynie i Stanach Zjednoczonych, w Indjach, Chinach i Japonji. Liczą one tysiące członków, a niektóre są bardzo zasobne.

Oto pokrótce historja Bahaizmu. A idea?

Mówi nam o niej Pers, oprowadzający nas po ogrodzie świątyni. Spełnia on tu zarazem funkcje ogrodnika i strażnika miejsca kultu. Już po paru jego słowach wiem, że nic istotnego nie potrafi mi o swej religji powiedzieć. A i on sam czuje, że nie bardzo nas do niej zagrzeje. Wręcza nam więc dwie małe broszurki pisane po hebrajsku i każe nam je przeczytać. „Co to jest Bahaizm?" brzmi tytuł. Dobrze, przeczytamy, lecz teraz pragnęlibyśmy zwiedzić świątynię. Czy można? Należy tylko zdjąć obuwie. Po chwili, bose nasze nogi grzęzną w miękkim, puszystym dywanie. Przewodnik nasz uchyla ciężkie kotary zasłaniające okna. Jesteśmy w obszernym pokoju, o ścianach pokrytych zielonkawem suknem. W powietrzu unosi się zapach jaśminu. To od kwiatów rozrzuconych na małem podjum, przypominającem ołtarz. W rogach pokoju — szafy i półki z książkami. Od ich złoconych grzbietów odbijają się promienie słoneczne. Patrzę na tytuły. Wiele książek jest arabskich, dużo też angielskich. To dzieła Bahy i jego uczniów. Ku memu zdziwieniu spostrzegam też pięcioksiąg Mojżesza i Ewangelję.

Komnata ta, jak się dowiaduję, jest jakgdyby przedsionkiem przed „sanctissimum" By się doń dostać, musimy okrążać cały budynek. Wchodzimy do sali o wiele większej, również wyścielanej grzązkim dywanem. — Na ścianie, ujęty w złote ramy, wisi obraz Baha-Elala. W uszach dzwoni wielka cisza. Mimowoli mówimy szeptem, jakby bojąc się, że zbudzimy kogoś niewidocznego. Ta sala przeznaczona jest na kontemplację — mówi Pers. Machinalnie prawie otwieram wręczoną mi broszurę i czytam:

„Dążnością religji Bahajskiej jest poznanie prawdy, zjednoczenie rodzaju ludzkiego we wzajemnej miłości, usunięcie niesprawiedliwości społecznej, zapewnienie wszystkim pracy i wszczepienie w ludzkość wiary w jednego Boga i jego nakazy. Niechaj zniknie nietolerancja religijna. Istota bowiem każdej religji jest ta sama, a różnice są drugorzędne i nieważne. Bahaizm nie jest nową wiarą, lecz wiarą odnowioną. Jednoczy on w sobie wszystkie te zasady, które zawarte są zarówno w chrystjaniźmie, jak i w żydostwie, jak i w Islamie. Zrzucił z siebie tylko ciężar różnic, dzielących od siebie te wyznania. Bądźmy posłuszni jego nakazom, a pokój i szczęście zapanuje na ziemi".

Więc to tak, marzycielu. Więc sądzisz, że wystarczy zjednoczyć ludzkość pod sztandarem jednej, łagodnej wiary — a wieczny pokój roztoczy swoje skrzydła? Czy nie nauczyło Cię twarde życie, że tylko zwiniętą w kułak pięścią pcha się ludzkość naprzód po twardych grudach ewolucji? Czy nie widzisz, że i wszyscy twoi poprzednicy sądzili, że zbawiają świat, a świat dotychczas jeszcze niezbawiony nie oczekuje już nawet pomocy od... romantycznych pięknoduchów. Czy nie przewidujesz zwykłego rozwoju twoich ideji?... Mówi Baha: Gałęźmi jednego drzewa jesteśmy wszyscy i kwiatami jednego ogrodu. Jeden więc tylko rząd powinien nad nami panować. W zjednoczonym religijnie świecie stworzymy międzynarodowy parlament, który niepodzielnie dzierżyć będzie rząd dusz.

Mówi Baha: Wszelkie różnice rasowe są czczym wymysłem wrogów ludzkości lub ludzi ciemnych.

Mylisz się, proroku. Jest dziś w Europie państwo, gdzie najmądrzejsi narodu, kwiat uczonych, do godności religji wznieśli nienawiść rasową, gdzie całą hierarchję społeczną oparto na tem, czy w żyłach człowieka płynie krew aryjska czy też brudna krew semity.

Mówi Baha: Kto uwierzy we mnie — szczęśliwym będzie, albowiem ja zbawię świat.

Za nami zamyka przewodnik zieloną bramę świątyni. Przed nami drzewo jakieś zakrzepło w długie stalaktyty zieleni. Cieniem swym osłania ściany bahaickiego przybytku jakby w obawie by nie prysła w jasnem, bez litosnem świetle słońca, piękna bajka.

Z ogrodu, wbite w zbocze Karmelu schody prowadzą do niemieckiej kolonji Templarjuszów. Przykryte czerwonemi pikelhaubami swych dachów stoją tu domy, w dziarskim szeregu, — jak na paradzie. W domach tych mieszkają ludzie, którzy myślą o swej ojczyźnie dalekiej i tęsknią do niej. I wierzą, że Bóg zesłał im wodza, by wybawił Niemcy uciemiężone i nieszczęśliwe. I wierzą, że gdy to się stanie, pokój wieczny zapanuje na ziemi.

IZRAEL DICKMANN

Nowe niemieckie ustawodawstwo podatkowe

zagraża istnieniu żydowskich instytucyj wyznaniowych i społecznych

Paryż. ŻAT. W dłuższym artykule „Pariser Tageblatt" omawia nowe ustawodawstwo podatkowe w Niemczech, które stać się może powodem kompletnej katastrofy żydowskich instytucyj wyznaniowych i społecznych w Niemczech. Wszystkie ustawy podatkowe są obecnie interpretowane zgodnie ze „światopoglądem narodowo-socjalistycznym". Jest zatem jasne, że cokolwiek nie jest „aryjskie", nie może już tem samem być „użyteczne dla ogółu". To też ktokolwiek jest Żydem lub pochodzenia żydowskiego, nie może korzystać z żadnych ułatwień, czy ulg podatkowych.

Szczególnie dotkliwie pokrzywdzone zostały na podstawie nowych ustaw podatkowych żydowskie gminy wyznaniowe, jak również żydowskie fundacje, instytucje i zakłady. Dotychczas ustawodawstwo nie rozróżniało między „kościołem" a „gminą wyznaniową", i dzięki temu żydowskie gminy, zakłady fundacje itp. były uwolnione od podatku zrzeszeniowego i do pewnego stopnia również z podatku majątkowego, w niektórych zaś prowincjach (Prusy, Saksonja) również z podatku gruntowego. Ponadto darowizny i legaty na rzecz tych instytucyj były wolne od podatku spadkowego. Obecnie nowe ustawodawstwo dopuszcza obciążenie gmin żydowskich wszystkiemi wymienionemi podatkami.

Nietrudno zrozumieć, jak fatalne skutki wyzyskanie tego przepisu miałoby dla instytucyj żydowskiego życia publicznego. Już obecnie instytucje te borykają się z niezmiernemi trudnościami finansowemi, pod ciężarem zaś nowego systemu będą one zmuszone skurczyć swą działalność do granic minimalnych, niejedna zaś z tych instytucyj będzie chyba nawet zmuszona całkowicie zlikwidować swą działalność.

Linja kolejowa Haifa—Tel Awiw

Jerozolima. (ŻAT) W związku z przystąpieniem do przeniesienia centralnego węzła kolejowego z Ludd do Tel-Awiwu arabski dziennik „Al Difae" dowiaduje się, że nowa linja kolejowa w Tel Awiw—Haifa przetnie kompleks kolonij żydowskich w Dolinie Sarońskiej. Jeśli wiadomość ta odpowiada prawdzie, to decyzję palestyńskich władz kolejowych uważać należy za środek podniesienia zdolności konkurencyjnej kolei palestyńskich, których dochodowość spadła wskutek rozwiniętej na wspomnianej trasie komunikacji autobusowej. Walka konkurencyjna stanie się szczególnie ostrą po zbudowaniu autostrady Tel-Awiw—Hajfa.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Kupcy i rzemieślnicy żydowscy nie mają pieniędzy na świadectwa przemysłowe

Akcja pomocy kupcom i rzemieślnikom przy wykupywaniu świadectw handlowych i przemysłowych jest zjawiskiem specyficznie żydowskiem, które jaskrawo charakteryzuje pauperyzację żydowskiego stanu średniego. Paradoksalne zjawisko, że samodzielny kupiec lub przemysłowiec żydowski nie posiada nawet 20 do 30 zł. potrzebnych na wykupienie świadectwa, przybrało w ostatnich latach charakter masowy. W ostatnim (4—5) numerze miesięcznika „Dos Wirtszaftliche Leben" (organu biura ekonomiczno-statystycznego przy CeKaBe) p. I. Borenstein ogłosił rozprawę n. t. wspomnianej akcji pomocy w r. 1934. Rozprawa p. Borensteina jest wynikiem specjalnej ankiety, przeprowadzonej w tej sprawie przez CeKaBe. Ankieta objęła 102 miasta. W 91 z tych miast akcję pomocy przeprowadziły kasy Gemilath Chasodim, w pozostałych zaś miastach — związki kupców i rzemieślników oraz specjalne komitety pomocowe. We wszystkich objętych ankietą miastach zgłoszono 3971 próśb o pomoc przy wykupywaniu świadectw, czyli przeciętnie 39 zgłoszeń w każdem mieście. Przeszło 60 procent zgłoszeń pochodziło od kupców i handlarzy, zaś przeszło 30 procent od rzemieślników. Mniejszy odsetek zgłoszeń rzemieślników tłumaczy się tem, że świadectwo przemysłowe w pomniejszych miejscowościach kosztuje tylko 7—8 zł., gdy natomiast świadectwo handlowe około 19 zł. Globalna suma udzielonych pożyczek na ten cel wynosiła 75 procent zgłoszeń o pomoc. Suma ta sięgała 114,311 zł. czyli przeciętnie 40 zł. na świadectwo. Świadectwa rzemieślnicze wykupione przy pomocy tej akcji obejmują wyłącznie świadectwa VIII kategorji. Świadectwa handlowe przypadały w 18 proc. na III. kat., zaś w 82 proc. na IV kat. Około 80 procent wszystkich osób, które korzystały z pożyczek na ten cel, otrzymały całkowitą sumę na pokrycie wymaganej opłaty skarbowej, zaś 20 proc. zgłoszeń pokrytych zostało tylko w części tych opłat.

W odniesieniu do 18 miejscowości autor zdołał stwierdzić proporcję ogólnej liczby zgłoszeń o pomoc wobec ilości wykupionych w tych miastach świadectw przez Żydów. W 7 miastach odnośna liczba zgłoszeń stanowiła 50 proc. i więcej ogólnej liczby wykupionych przez Żydów świadectw. W pozostałych 11 miastach odsetek ten stanowił 10 do 30. Liczba zgłoszeń rzemieślników stanowiła w objętych ankietą miastach około 1/3 wszystkich wykupionych tam przez Żydów świadectw rzemieślniczych.

Możliwości eksportowe do Palestyny i do krajów Bliskiego Wschodu

Referat Handlowy Polsko- Palestyńskiej Izby Handlowej w Warszawie komunikuje, że ostatnio wpłynęły następujące zapytania:

181(IP)34. Firma syryjska interesuje się importem płaszczów nieprzemakalnych do Syrji.

182(IP)34. Firma palestyńska pragnie importować z Polski rękawiczki skórzane.

183(IP)34 Dom agenturowo-handlowy w Tel Awiwie obejmie przedstawicielstwo polskich firm elektrotechnicznych.

184(IP)34 Firma palestyńska ma zainteresowanie dla importu wyrobów kosmetycznych z Polski.

185(GF)34 Poważny dom agenturowo- handlowy w Palestynie interesuje się objęciem przedstawicielstwa na następujące artykuły: 1) skrzynki do pakowania pomarańczy, 2) dykty, 3) bibułka do pakowania pomarańczy, 4) papier i tektura, 5) rury, 6) cement, 7) węgiel, 8) soda, 9) materjały włókiennicze.

Bliższych informacyj udziela Referat Handlowy Izby (Warszawa, ul. Fredry 10). W listach należy przytoczyć numer porządkowy zapytania.

Nowe formalności dotyczące eksportu towarów do Palestyny

Polsko- Palestyńska Izba Handlowa podaje do wiadomości, iż naskutek rozporządzenia rządu palestyńskiego z dnia 27 września 1934 r. faktury na eksportowane towary do Palestyny muszą zawierać również stwierdzenie kraju pochodzenia towaru.

Bliższych informacyj udziela Referat Handlowy Izby Polsko- Palestyńskiej, Warszawa, Fredry 10.

Ku uwadze rzemieślników i drobnych przemysłowców

Do Referatu Przemysłu i Rzemiosła Polsko- Palestyńskiej Izby Handlowej w Warszawie nadesły materjały, dotyczące możliwości rozwoju niektórych gałęzi przemysłu w Palestynie. Materjały te dotyczą: 1) produkcji szczotek, 2) produkcji korków, 3) produkcji wózków dziecięcych. Wykwalifikowani fachowcy, prowadzący samodzielne warsztaty mogą się zgłosić po informacje do Referatu Przemysłu i Rzemiosła Izby.

Wzrost turystyki do Palestyny

W Palestynie daje się zauważyć wielki przypływ turystów z różnych krajów Europy i Ameryki. Znaczną ich część stanowią przemysłowcy i kupcy, którzy badają położenie gospodarcze oraz możliwości zacieśnienia stosunków handlowych między Palestyną a ich krajami.

Zjazd wojażerów domaga się ulg kolejowych

Z Łodzi donoszą: W stowarzyszeniu komiwojażerów odbył się III zjazd zjednoczenia zrzeszeń wojażerów i kupców podróżujących R. P.

Poza sprawami formalnemi zjazd obradował nad ulgami kolejowemi dla komiwojażerów

Uchwalono wysłać delegację do ministerstwa z memorjałem naświetlającym rolę komiwojażera w gospodarce krajowej i niedocenianie tego przez czynniki rządowe niedostateczność ulg kolejowych, wysuwając żądanie przyznania komiwojażerom biletów kilometrowych, dotychczas dostępnych tylko dla turystów.

Następnie debatowano nad sprawą uregulowania stosunków między komiwojażerami a przemysłowcami. Opracowano projekt regulaminu warunków pracy dla wojażera, a w dniach najbliższych odbyć się ma wspólna konferencja z przedstawicielami przemysłu, który zainteresowany jest w uregulowaniu tych stosunków.

Wreszcie uchwalono zmianę nazwy zrzeszenia na: „Zjednoczenie zrzeszeń wojażerów Rzeczypospolitej Polskiej".

W OBRONIE HONORU MATKI ZASTRZELIŁ OJCA

Bielsko. 9. 11. (M). W Jawiszowicach koło Białej rozegrała się onegdaj straszna tragedja rodzinna. Niejaki Jan Szostak, lat 57, wszczął kłótnię ze swą żoną, podczas której doszło do bardzo ostrej wymiany zdań, przyczem Szostak rzucał obelgi pod adresem żony. 31-letni syn Szostaka, **stanął w obronie honoru matki. Doszło do ostrej** sprzeczki między starym a młodym Szostakiem, podczas której **syn dobył rewolweru i wystrzelił do ojca, raniąc go ciężko w głowę.** Sąsiedzi zawezwali lekarza, który ciężko rannego Szostaka odwiózł samochodem do szpitala miejskiego w Białej. Stan jego jest beznadziejny. Ojcobójca oddał się dobrowolnie w ręce policji.

RZECZY CIEKAWE.

W raju Matuzalemów

W swoim czasie znakomity uczony rosyjski Miecznikow przypisywał długowieczność specjalnemu regime'owi w odżywianiu się, a cudowne już wprost właściwości, konserwujące zdrowie i energję życiową — kwaśnemu mleku, tzw. jogurt. Jogurt, zdaniem Miecznikowa, rozpowszechniony w Bułgarji zwłaszcza, uważać należy za właściwy eliksir długowieczności. Czemu? Miecznikow tłumaczył to wpływem jogurtu na dobre funkcjonowanie kiszek i żołądka.

Faktem jest, że w Bułgarji było zawsze sporo ludzi obojga płci, osiągających granicę 120—140 lat i cieszących się przytem pełnią władz umysłowych. Faktem jest też, iż w kraju rolniczym i chłopskim, jak Bułgarja, konsumowano duże ilości jogurtu. Ale naukowcy twierdzili, że oba te zjawiska są niezależne od siebie, że hipoteza Miecznikowa nie ma żadnych podstaw realnych.

Rzeczywistość nie potwierdza istotnie hipotezy Miecznikowa, gdyż oto badania ekspedycji naukowej Instytutu Biofizycznego w Moskwie, przeprowadzone w okręgach wysokogórskich północnego Kaukazu, — stwierdzają, że istnieje tam raj matuzalemów, wobec których ich koledzy bułgarscy są dziećmi .

Listę — niesłychanie długą — rozpoczyna Murzabekow, 146-letni patrjarcha, człowiek, któremu dopisuje znakomicie pamięć, wieśniaczka Chulajewa, mąż której zmarł w wieku 110 lat, liczy 143 lata, najstarszy jej syn — 90 lat, najmłodszy 60 lat. W wiosce Kumisi, pod Tyflisem, 150-latki nie zwracają nawet niczyjej uwagi. Wszyscy ci ludzie mają dobry wzrok, słuch, pracują normalnie.

Znakomity biolog rosyjski, P. P. Łazarew twierdzi, że właściwą granicą życia ludzkiego jest wiek około 180 lat, tak długo bowiem, jak mówi uczony, trwa odporność i żywotność ośrodków nerwowych. Teoretycznie zatem moglibyśmy żyć do 180 lat. Praktycznie? Rzeczywistość dzisiejsza daje odpowiedź bezapelacyjnie przeczącą.

Or.

LUIGI PIRANDELLO--LAUREATEM NOBLA

Skończyło się wreszcie zgadywanie, kto otrzyma tegoroczną nagrodę Nob'a. Najpoważniejszym kandydatem, który miał duże szanse był Francuz Duhamel. Ze strony francuskiej wysuwano też kandydaturę znakomitego poetę Pawła Valery oraz Jules Romainsa, autora wielotomowej epopei p. t. „Ludzie dobrej woli". Anglja przedstawiła Wellsa i Chestertona, Hiszpanja de Unamunę Włochy d'Annunzia, filozofa Croce'a i Pirandella. Żydostwo zaś od dłuższego czasu upomina się o nagrodę Nobla dla Szaloma Asza. A tymczasem przyznano nagrodę literacką znanemu włoskiemu autorowi dramatycznemu Luigi Pirandello. Decyzja ta zadziwia i jest niespodzianką, bo opinja europejska trudno pogodzi się z faktem, że gdy miano do wyboru między Wellsem a Pirandellem, wybrano tego ostatniego. Zresztą, oddawna już dość ostro krytykują literackie nagrody Nobla, zarzucając przedewszystkiem, że obdarza się tą nagrodą pisarzy już znanych, ustabilizowanych, o wyrobionej już marce, natomiast pomija się zupełnie talenty młode i z trudem zdobywające sobie dopiero uznanie. Widocznie o przyznaniu nagrody Nobla decydują nietyle walory literackie, ile względy raczej geograficzne, bo jeśli nawet staniemy na stanowisku, że nagroda literacka Nobla ma być niejako ukoronowaniem twórczości pisarza już zasłużonego, można w każdym razie wymienić cały szereg pisarzy, którym się ta nagroda przedewszystkiem należała a którzy jej nie otrzymali. Można też wymienić pisarzy, którzy otrzymali nagrody Nobla, a którzy teraz są już tylko reminiscencją.

Czy nowy laureat Nobla podzieli losy takiego np. Heysego, trudno teraz doprawdy powiedzieć. Teraz wprawdzie dramatów jego już się nie wystawia, faktem jednak jest, że Pirandello odegrał wybitną rolę w twórczości dramatycznej świata, otwierając dla niej niejako nowe drogi i wzbogacając ją o nowe doświadczenia. Największą popularnością cieszył się jego dramat pt. „Sześć osób poszukuje autora", ale i inne dramaty, jak „Rozkosz uczciwości" oraz „Henryk IV" (znany u nas w Polsce z genjalnej kreacji Junoszy-Stępowskiego) odbyły pochód trjumfalny po wszystkich scenach europejskich. Terenem obserwacji Pirandella jest wielotorowość duszy ludzkiej. Innym jest człowiek, gdy jest sam, a innym, gdy reaguje na ludzi i środowisko. W twórczości Pirandella znajdujemy niejako odbicie solipsyzmu filozoficznego, przeniesionego na ekran teatru. Człowiek właściwie zna tylko siebie i jest więźniem zamkniętym w klatce swej psychiki. My znamy tylko reakcje człowieka na otaczające go środowisko i dlatego jesteśmy wciąż wystawieni na rozmaite niespodzianki. Przesuwalne są bowiem granice duszy ludzkiej, która ma rozmaite ciemne zakamarki, rozmaite sposoby maskowania się. Ciekawą jest rzeczą, że pierwszym niejako „pirandellistą" i to jeszcze przed samym Pirandellem był nasz Karol Irzykowski, który w swej „Pałubie" wystawił na pokaz publiczny te wszystkie ciemne zakamarki, w których przebiera się człowiek, gdy opuszcza swą klatkę, by zetknąć się z ludźmi. Zawdzięczamy obecnemu laureatowi Nobla przedewszystkiem odkrycie niewspółmierności naszych ustalonych norm etycznych z decydującemi właściwie popędami naszych instynktów. Zresztą istnieje taka sama niewspółmierność między tem, co potocznie nazywamy zdrowiem psychicznem, a tem co klasyfikujemy jako zaburzenie równowagi umysłowej. Żydcie ludzkie nigdy nie jest w stanie statyki, lecz jest ruchliwym i fascynującym strumieniem dynamicznym. Zbyt często bierzemy iluzję za rzeczywistość, a rzeczywistość za iluzję. Taką nieustanną umysłowej. Życie ludzkie nigdy nie jest w gruncie rzeczy twórczość Luigi Pirandella, któremu wkrótce obszerniejsze poświęcimy uwagi.

M. K.

* * *

Luigi Pirandello, pochodzenia greckiego, urodził się dnia 28 czerwca 1867 roku w miejscowości Girgenti na Sycylji. Studjował filozofję, a po uzyskaniu doktoratu w Niemczech jest przez długie lata profesorem gimnazjalnym, próbując równocześnie swych sił na polu literackiem. Zwraca na siebie uwagę w roku 1904 powieścią „Il fu Mattia Pascal", ale sławę europejską zdobywa dopiero w roku 1922 sztuką p. t. „Sześć osób dramatu poszukuje autora". Porzuca karjerę nauczycielską, zakłada własne towarzystwo teatralne, a w roku 1929 zostaje dyrektorem trzech państwowych teatrów w Rzymie, Turynie i Medjolanie. W roku 1929 zostaje członkiem Krolewskiej Akademji Umiejętności w Rzymie.

Niezwykła ofiarność wielbiciela Axel Munthe'a

Prasa szwedzka przypomina wzruszający dowód sympatji i poświęcenia, jakiego doznał znany autor szwedzki, dr Axel Munthe, od swych czytelników i wielbicieli. Kiedy dr Munthe wydał swą książkę „Księga z San Michele" wzrok jego był poważnie zagrożony i w czasie pisania ostatnich kart swej książki walczył on ze zbliżającą się ślepotą. Po wydaniu „San Michele" znakomity autor otrzymywał szereg listów z wyrazami uznania i sympatji. Listów tych było tak wiele, iż dr Munthe zmuszony był ogłosić, iż wielbiciele jego przyczyniają się mimowoli do pogorszenia jego stanu zdrowia, gdyż zmuszają go do odczytywania tak znacznej korespondencji.

Odpowiedzią na to oświadczenie była nowa fala rad i recept, a nawet próbek karstw na oczy, które poczęły napływać do domu pisarza na Capri. Jeden z wielbicieli dr Munthe zaproponował mu zastąpienie chorego oka zdrowem drogą chirurgiczną i zaofiarował się nawet poświęcić jedno ze swych zdrowych oczu, byleby tylko zapewnić uwielbianemu autorowi zdolność widzenia. Ostatnio Axel Munthe poddał się operacji ocznej w Zurychu, która zakończona została pomyślnie.

Bruno Adler

Copyribgt by Michal Kacha — Verlag Praga. 36)

Sprawa Leopolda Hilsnera

Autoryzowany przekład G. Nadlerowej

Lecz pewnego dnia otrzymuje list pewnego dziennikarza z Wiednia, który tam był jego słuchaczem: Jak należy sobie tłumaczyć fakt, że wszystkie gazety czeskie powtarzają bzdury o mordzie rytualnym. Jak on się na to zapatruje? Masaryk odpowiada: Nie można tego o wszystkich dziennikach czeskich twiedrzić, a jeśli już, to w tej samej przynajmniej mierze odnosi się to do prasy niemieckiej. A wracając do wypadku Hilsnera, dodaje: „Antysemici są niestrudzeni w przedstawieniu Żydów jako uosobienie skrytości i chytrości. Jak dają się te cechy charakteru pogodzić z brutalnem, naiwnie przedsięwziętem przestępstwem z Polny? Gdyby dzisiaj jakaś — według wszelkiego prawdopodobieństwa — tajemnicza kasta czy związek łaknął ludzkiej krwi, to ich opętany, zbrodniczy umysł szukałby swych nieznanych ofiar w większych miastach, a nie na wsi. Z tego punktu widzenia osądzam wszystkie, za mordy rytualne, wzięte wypadki; także zbrodnia, dokonana w Polnie sprzeciwia się w swem założeniu wszystkim przypuszczeniom, na podstawie których sami antysemici wierzą w tajemnicze i w tajemny sposób organizowane mordy rytualne... O ile sytuację ocenić mogę, ma obecnie antysemicki przesąd o mordzie rytualnym przedewszystkiem ekonomiczne znaczenie. Antysemici postępowanie swe tłumaczą tem, że chcieliby lud uwolnić od gospodarczych pasożytów. Lecz naród, zwłaszcza poszczególne jego warstwy, wychowane w atmosferze ekonomicznego fetyszyzmu, przygotowuje się właśnie de facto dla rozmaitych wampirów mojżeszowego i chrześcijańskiego wyznania. Ten antysemicki zabobon, jak to przykłady pouczają, jest ogólny, międzynarodowy. Jest zatem wskazane wspólne wystąpienie wszystkich wrogów przeciw niemu".

List, który adresat pozwala publicznie ogłosić, ukazuje się na łamach poważnej wiedeńskiej gazety i wywoluje burzę wśród zaatakowanych. W pierwszym rzędzie rzucają się na Masaryka pisma klerykalne: nie jest ani prawnikiem, ani lekarzem, ani rzeczoznawcą, nie ma przeto prawa swą osobistą opinją wpływać na niezakończony jeszcze przewód sądowy. Masaryk milczy. Czeka na finał procesu. Lecz pewnego razu gawędzi z zaprzyjaźnionym profesorem z uniwersytetu i ten udziela mu życzliwej rady: „Nie powinieneś był się tak jaskrawie wyrażać! Wiesz przecież, że sam jestem przeświadczony głęboko, że przesąd o mordzie rytualnym jest właśnie niczem innem jak tylko przesądem. Lecz obecny wypadek poucza, że może istnieje jakaś tajemna sekta, której statuty przewidują zabójstwa tego rodzaju. — — —"

Masaryk jest zdumiony. Jak może inteligentny człowiek coś takiego mówić. Wszak to niemożliwe! Lecz kolega trwa w swym poglądzie: „Nie, nie, nasz casus jest bardzo podejrzany!"

Myśliciela, o formacie Masaryka, pozbawia to oświadczenie wewnętrznego spokoju. Tę sprawę należy zgruntować. Sprowadza stenograficzne protokoły kutenbergskiej rozprawy, studjuje je, treść ich wyprowadza go z równowagi, czuje się obrażonym. W oczach jego jest to dokument niewiedzy, kłamstwa, złośliwości. I tak, jak do wszystkiego, czego podejmuje się, podchodzi z zapasem wszystkich swych sił, tak teraz sprawie Hilsnera poświęca się z niespotykaną wprost koncentracją umysłu.

Masaryk nie jest marzycielem. Nie staje w obronie ideału ludzkości, pokrzywdzonego tym razem w osobie upatrzonego z góry biedaka. Sama ofiara, będąca osią całej afery, pozostaje poza obrębem motywów, kierujących nim. Przygniata go wprawdzie niesprawiedliwość, jaką wyrządzono wszystkim Żydom, znacznie jednak głębiej cierpi z powodu hańby jaką narodowi, którego on jest synem, przysporzyło przekupne dziennikarstwo i demagogja partyjnych polityków. Im intensywniej zajmuje się tą kwestją, tem bardziej oburzony jest niesumiennością i ponurą zuchwałością, złączonych poto, by odegrały tę kompromitującą farsę. W swych dociekaniach naprzód niezwykle krytycznie postępuje Masaryk. Gdyby nawet przestępstwo tego rodzaju istniało, nie może w tym wypadku być o niem mowy, chociażby dlatego, że czynu dokonano nie przed, lecz po żydowskiej Wielkanocy, co oczywiście mijałoby się z celem, względnie z przepisami. Na przestudjowanych aktach buduje Masaryk własny pogląd o przebiegu wypadków. Wydaje mu się nieprawdopodobnem, by zbrodnia rozegrała się w miejscu wykrycia zwłok lub w pobliżu. Wszystko świadczy raczej o tem, że Hruzę, już poprzednio zabitą, do lasu zawleczono. Za tem przemawia dziwna pozycja trupa, leżącego na brzuchu, z nogami zgiętemi pod kątem ostrym. Orzeczenie lekarskie ten wielce zastanawiający fakt zupełnie zignorowało, a sąd rozpatrywał go też tylko powierzchownie. Z niego jednakże wynika, że morderca po zastygnięciu zwłok, a więc w dłuższy czas po dokonaniu czynu, zabrał się do tej manipulacji. Podobnie niezrozumiała jest okoliczność, że ciało w równomiernym łuku ułożone, było bardziej na prawo przegięte, co widocznie też dopiero w parę godzin po śmierci, pod wpływem odrętwienia, nastąpiło. Kto wobec tego, tak skrzywił nieżywe ciało? Nie mogło to być dziełem Hilsnera, gdyż na krótko po dokonaniu mordu widziano go w mieście.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

Reportaż z Domu Starców

LUDZIE NAD BRZEGIEM STYKSU

Kraków, 11 listopada.

„Al taszlichejnu l'ejt zikna" — Nie opuszczaj nas w dniach starości. Lęk o losy w latach starości, obawa przed widmem nędzy i tułaczki u schyłku żywota, dręczące pytanie: „Co będzie, gdy przyjdzie starość i stracimy możność pracy?" — oto jedno z najistotniejszych zagadnień każdego człowieka.

W wspaniałej synagodze wielkomiejskiej, skrzącej od złota i kryształów, tłum panów w czerni. Lekko poruszają się wargi, a cichym szeptem płyną słowa „Al taszlichejnu...". W wąskiej ciemnej uliczce, gdzieś po drabiniastych schodach, dostajemy się do maleńkiego bethamidraszu. Płynie tutaj żarliwa prośba, wyrażająca się w spazmatycznym szlochu „Al taszlichejnu...".

A w małej izdebce, jednopiętrowego budynku przy ul. Krakowskiej, zbiera się w czasie świąt kilkanaście osób. Staruszkowie, uginający się pod brzemieniem lat, ludzie stojący u progu śmierci. Niejeden z nich zużył kilkanaście minut czasu, aby przebyć kilkumetrową przestrzeń, dzielącą pokój jego od bethamidraszu. Modlą się tutaj mieszkańcy domu, na którego frontonie czytaliśmy ongiś złocony napis „Asifath Zekejnim". Bezzębne usta powtarzają słowa modlitwy, a gdy przyjdzie wypowiedzieć słowa „Al taszlichejnu..." niejedna łza upada na kartki modlitewnika, świecąc żółtą plamą.

NAPIS BYŁ NIEGDYŚ ZŁOCONY...

Tak jest, niegdyś było tutaj wiele złoconych napisów. Świecił napis nad wejściem, lśniły złotem nazwiska ofiarodawców, umieszczone na tablicach marmurowych. Gmach był przecież nowy. Wchodziło się szeroką bramą, stąd znów piękną klatką schodową ku górnym kondygnacjom. Wchodziło się do jasnych pokoi, w których staruszkowie spędzali ostatnie dni swego żywota. Tak było przed laty. Wiele zmieniło się od tego czasu.

Dom starców stanął w odpowiednim miejscu, u wylotu ulicy pozbawionej w tem miejscu sklepów i warsztatów, tuż nad brzegiem Wisły. Zdawać się mogło, iż niemasz lepszego miejsca dla takiej instytucji.

Z biegiem lat przyszły jednak nowe plany. Uznano, iż tutaj właśnie stanąć ma most potężny, łączący dwa ważne ośrodki handlowe. Most stanął, a wraz z nim i otoczenie uległo systematycznej zmianie. Zapadła i wykoślawiona nawierzchnia ulicy, została pokryta wysokim nasypem. Dwumetrowa warstwa ziemi narosła w ciągu kilku dni, a ujarzmił ją wkrótce pancerz betonowy, łączący się z nawierzchnią mostu.

Nie ostał się wobec tych zmian budynek jednopiętrowy, stojący na uboczu. Poziom ulicy sięga dziś wysokości wielkiej bramy, która ongiś prowadziła do środka. Front budynku, na znacznej wysokości, zasłonięty jest nowo powstałą jezdnią. Gmach, ongiś wznoszący się ponad poziom ulicy, teraz wygląda niczem grzybek, nieznacznie przerastający swe otoczenie.

CICHO WSZĘDZIE...

Chcąc dostać się do środka, trzeba obejść dom wokoło i przejść prowizoryczną kładkę drewnianą. Cicho otwiera się furtka. Pusty korytarz. Nikt nie pyta o cel wizyty. Idącemu towarzyszy tylko echo własnych kroków. Mijam korytarze, przechodzę wśród ścian pokrytych tablicami pamiątkowemi. Ten dał tysiąc koron, ten znów dwa czy trzy tysiące. A widomym tego znakiem kawałek marmuru, z wyblakłym już mocno napisem.

— A pan może do zarządcy? — rozlega się za mną głos.

Wczytany w tekst napisów, nie zauważyłem momentu, kiedy otwarła się furtka, a jeden z mieszkańców wrócił z codziennej przechadzki.

Nie może tego zrozumieć, że nie chcę rozpocząć wizyty od udania się do biura zarządcy. Przecież każdy tak robi. No, ale jeśli już pan tak chce — mówi jakby bezradnie — to proszę dalej.

Idziemy do jednego z pokoi na pierwszem piętrze.

— Jest nas tutaj sześciu w jednym pokoju — mówi mój „cicerone". W naszym pokoju — dodaje jakby z dumą — mieszka p. S., który najdłużej mieszka w zakładzie. Jest już tutaj 26 lat. Ostatnio oślepł wprawdzie, ale trzyma się wcale dobrze.

Mieszkańców pokoju wizyta obcego wcale nie dziwi. Są do tego przyzwyczajeni. Każdy chciałby tylko podać rękę przybywającemu, pyta się o nazwisko.

SZARO WSZĘDZIE...

Pokój wcale obszerny. Pod ścianami po obu stronach, ustawionych jest sześć łóżek. Jeszcze jakaś szafa, nocny stolik — i na tem kończy się „umeblowanie". Co się rzuca w oko, to szary ton tego całego otoczenia. Szary jest sufit, jakby od starości poorany bruzdami pękniętego tynku, szare są ściany, które od wielu lat nie widziały pędzla malarskiego, szara jest ta biedota, bijąca z każdego kąta.

Ci ludzie, którzy krzątają się tutaj ruchliwie, którzy nie usiedzą na miejscu ani chwili, ci ludzie w rozmowie nie będą się może skarżyli na los swój. Uczynią to z wielu względów.

Gdy rzucić jednak okiem na to wszystko, kiedy szarzyzna zniszczonych kapot zlewa się w jeden ton z kolorem ścian, kiedy wnętrze szafy świeci kilkoma łachami-ubraniami „od święta" — wtedy trudno doprawdy oprzeć się wrażeniu, że jednak powinno tu inaczej wyglądać.

LUDZIE SĄ RÓŻNI.

W czterech ścianach pokoju zgromadził twardy los sześć osób, których nigdy poprzednio nic w życiu nie łączyło. Inne charaktery, inne typy, teraz w jednym zamieszkują pokoju.

Gdy za chwilę przechodzić będę korytarzem, to warczący mi staruszek, rozpocznie opowieść o swoim losie.

— Wie pan, mnie jest tutaj nieźle. Dostaję na śniadanie trzy bułki i garnuszek kawy, potem znów jest obiad. Jakaś kasza, zupa, kawałek mięsa. Na kolację znów trzy bułki i kawa. A że mam jeszcze łóżko, gdzie mogę się przespać i dach nad głową, więc nie narzekam. Bogu dziękować za to.

„BIADA TEMU. KTO NIEMA TROSK".

Wkrótce stanie jednak obok mnie jego sąsiad. Wzgardliwym wzrokiem obrzuci swego kolegę, który tak bardzo wychwalał sobie pobyt w tym „raju". Mój rozmówca głaszcze długą siwą brodę i, westchnąwszy głęboko, rozpoczyna swą opowieść.

— Jemu jest dobrze. Ja mu się nie dziwię. — Przez całe życie nie zaznał niczego lepszego, więc cóż się dziwić. Ot człowiek — któremu wystarcza kęs chleba i łyżka ciepłej strawy. Ale przecież to nie wszystko.

Dla mnie były niegdyś lepsze czasy. Znał pan przecież wielkie firmy takie jak „Jakób Bober" czy... Tak, tak. To byli moi dobrzy znajomi. Pozostawałem z nimi w bliskich stosunkach handlowych. Wierzaj mi pan, nie myślałem nigdy, że tutaj skończę. A jednak...

Nie należy nigdy skarżyć się na los. Nie powinno się chcieć uwolnić od wszelkich trosk. Wtedy jest najgorzej. Jak długo jeszcze byłem na „wolności", miałem troski — wtedy żyłem. Dziś jestem przecież napozór człowiekiem „beztroskim". Mam łóżko, kęs chleba. Ale pomimoto. Jakżebym chętnie zamienił się z dawnem swem życiem! Byleby nie musieć żyć w tem więzieniu, gdzie każdy krok jest ściśle kontrolowany, gdzie człowiek musi pamiętać, iż po piątej godzinie nie może przekroczyć bramy swego domu

KONIEC WIELKIEJ KARJERY.

W murach jednopiętrowej kamienicy kryje się niejedna tragedja, niejeden człowiek, który sądził, iż wygrał już swój los życiowy, kończy tutaj swe życie.

Krakowianie znają chyba dobrze historję jednego z największych finansistów żydowskich w Podgórzu. Któż nie znał Leizba Z., właściciela składu win i towarów korzennych. Miał własne domy, prowadził szeroki tryb życia. I wreszcie wystawił w Podgórzu bethamidrasz, nazwany jego imieniem.

Pan Z. nie szczędził pieniędzy na cele charytatywne. W ścianach domu starców widzę właśnie tablicę, uwieczniającą moment ofiarowania przez niego 4.000 koron. Na ścianie widnieją przybladłem złotem wygrawirowane nazwisko Leiba Z. Obok, prowadzą drzwi do pokoju, gdzie mieszka — jego 80-letnia żona.

Staruszka trzyma się jeszcze wcale krzepko. Rozmawia ze mną wesoło. Chce mnie koniecznie przekonać, iż nie jest już „młoda", przypominając co chwilę, że przekroczyła już osiemdziesiątkę. Ubrana w skromną sukienkę, skarży się, iż jest jej zimno. Gdy obsługaczka wręcza jej małą bułeczkę, staruszka jest widocznie uradowana.

A jednak nie przypuszczała, iż tutaj skończy...

CESARZ TURECKI I ZIĘĆ FRANCISZKA JÓZEFA.

W szarą rzeczywistość wpada humorystyczna dygresja. Wracam znów między mężczyzn. W jednym z pokoi jest tylko dwóch mieszkańców. Jeden z nich leży od kilku lat w łóżku, nie orjentując się już zupełnie w rzeczywistości. Sąsiad jego, wprost przeciwnie — jest wcale „lebenslustig" nastrojony. Siedzi sobie na krawędzi łóżka. Z pod wyszarzałego płaszcza widać na górze skrawek szarej koszuli, na dole parę stale poruszających się nóg. Wita mnie bardzo serdecznie.

— Bardzo dobrze, że pan przyszedł.

Krótki uścisk dłoni i przyjaźń zawarta.

— Myśli pan może, że ja tu zawsze byłem? Ależ nie, to dopiero niedawno. Ja przedtem byłem przez 18 lat w Ameryce.

Kończy się rzeczywistość, fantazja bierze górę.

— Mieszkałem w Nowym Jorku i miałem 10.000 samochodów. Ale wkrótce zlikwidowałem ten interes i zabrałem się do budowy mostów. Zbudowałem największy most na świecie, z Nowego Jorku do Brooklynu. A potem... potem wyjechałem do Turcji i zostałem tam — cesarzem. Po kilku latach panowania w Turcji zwrócił się do mnie cesarz Franciszek Józef, prosząc mnie, ażebym się ożenił z jego córką. Nie mogłem mu odmówić...

— Teraz siedzę tutaj, ale nie myśl pan, że nie mam majątku. Hotele Francuski, Saski i Royal są moją własnością. W przyszłym tygodniu ożenię się z córką zarządcy, z którą jestem już zaręczony i wyjeżdżam stąd...

Temu chociaż nieźle. Nie istnieją dla niego szare ściany, blaszane talerze, czy popękane sufity. On myślami swemi jest na dworze cesarskim.

NIE PRZEPOWIEDZIAŁY MI TEGO WRÓŻKI...

Odwiedziłem jeszcze jedną pensjonarjuszkę tego zakładu. Już na odchodnem zatrzymałem się w pokoiku parterowym, zamieszkałym przez dwie kobiety.

Siedzimy przy małym stoliku i rozmawiamy z jedną z mieszkanek tego pokoju. Jest to pani P. z Podwołoczysk. Przed wojną właścicielka wielkiego przedsiębiorstwa przewozowego, położonego tuż obok granicy, a więc prosperującego doskonale. — Prowadziło się dom na szeroką skalę, dzieci wyjeżdżały na studja. Jeden z synów ukończył medycynę w Krakowie i uzyskał dyplom lekarski.

Przyszła zawierucha wojenna i zmiotła wszystko. Rodzina przeniosła się do Wiednia, a większość majątku poszła z dymem. Młodszy syn zginął po kilku miesiącach na froncie rosyjskim, starszy ukończył studja i mieszkał z matką w Wiedniu. Po odrodzeniu Polski wrócił do kraju i zgłosił się do wojska. Po kilku miesiącach i on zginął na froncie ukraińskim.

Maleński stoliczek nakryty jest z pedantyczną wprost pieczołowitością. Na śnieżno białej serwecie leży srebrne nakrycie, obok znów jakaś maleńka puszka, kryjąca zapewne w swem wnętrzu kilka cukierków. Tu kalendarz, tam zegarek — a na wszystkiem znać troskliwą rękę.

Pani B. stara się o każdą drobnostkę. Przyzwyczajona do innego trybu życia, nie załamuje się, nie skarży na swój los. Jedyną jej pociechą jest rozmowa o synach. Chwilami tylko dodaje. Któżby sądził, że ja tutaj będę..

Na zakończenie nie dało się już ujść programowi „oficjalnemu". Powiadomiono „władze" o przybyciu obcego, trzeba więc zwiedzić „pokazowe" ubikacje. A więc czystą kuchnię, gdzie przygotowuje się jadło na piątek i sobotę, magazyn z bielizną i nawet pokój dla służby.

Owszem, wszędzie bardzo czysto, nawet w pokoju dla służby, ściany pięknie wymalowane. I pomyśleć, jakby to było przyjemnie, gdyby takie ściany otaczały mieszkających tutaj staruszków.

W ponurym domu przy ul. Krakowskiej przebywa 80 osób. Niczem nad brzegami mitycznego Styksu przebywają tutaj odcięci od świata, jakby w oczekiwaniu na Charona, który przewiezie ich na tamten brzeg.

R. GEHORSAM.

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 29

Zachód słońca 15 m. 46

4 Kislew 5695

LISTOPAD

11

NIEDZIELA

Otwarcie linji kolejowej Kraków—Miechów i Radom—Warszawa

Wczoraj odbyła się w dyrekcji okr. kolei państw. w Radomiu konferencja w sprawie otwarcia nowych linij kolejowych Kraków—Miechów i Radom—Warszawa.

Uroczystości rozpoczną się 24 listopada w Krakowie, skąd wyjedzie specjalny pociąg po nowowybudowanej linji kolejowej. Pociąg ten przybędzie do Radomia w godzinach wieczornych. Dalsze uroczystości odbędą się w Radomiu w dniu 25 listopada. Z Radomia w tym dniu wyruszy specjalny pociąg z przedstawicielami rządu. Dłuższe postoje tego pociągu przewidywane są na stacjach: Bartodzieje, Warka, Zalesie Górne i Piaseczna. Przyjazd do Warszawy nastąpi około godz. 16-tej.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO. Bocheńska 7.** Wczorajsza premjera sztuki pt. „Namiętność" miała wielkie powodzenie. Dziś 2 przedstawienia o godz. 4-tej pop. po cenach zniżonych i o 9-tej wiecz. po cenach normalnych.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj o godz. 3-ciej pop. po cenach zniżonych, przedstawienie dla dzieci: „Robinson Kruzoe" M. Billiżanki i Tommy'ego. Wieczorem o godz. 8-mej uroczyste przedstawienie w dniu Święta Niepodległości, na którem odegrana będzie komedja satyryczna L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów" z dyr. J. Osterwą w roli głównej. Jutro o godz. 4-tej pop. po cenach najniższych, przedstawienie dla młodzieży szkół pozakrakowskich, na którem dana będzie J. Słowackiego „Lilla Weneda". We wtorek komedja P. Bertona „Piękna Marsyljanka".

— **„RIGOLETTO" Z A. SARI — A. DOBOSZEM I E. MOSSAKOWSKIM.** Jutro wieczorem, daje Opera krakowska Vergic'go „Rigoletto". Wystąpią gościnnie Ada Sari (Gilda), tenor opery warszawskiej A. Dobosz (Książę), barytonista E. Mossakowski (partja tytułowa).

— **REWJA W BAGATELI** pt. Hopla! Hopla! cieszy się wielkiem zainteresowaniem. Zespół artystyczny z Melodystówną i Lopkiem Boruńskim na czele oraz balet z prof. Piotrowskim są nagradzani frenetycznemi oklaskami. Prócz przedstawień popołudniowych i wieczornych dziś o godz. 11 przedpoł. poranek, na którym odegrana zostanie świetna rewja pt. „Wesoło w Bagateli" z gościnnym występem Niksarskiego i Żukowskiej.

— **VASA PRIHODA**, jeden z najznakomitszych skrzypków doby współczesnej, w którego grze fenomenalna technika, ton ciepły i szczery, wielka muzykalność i ujarzmiające zrozumienie dla najpoważniejszych problemów muzyki łączą się w harmonijną całość, wystąpi z jedynym koncertem dziś w niedzielę 11 bm. w Starym Teatrze.

Kraków w przededzień Święta Niepodległości

(rg) Z okazji 16-tej rocznicy odzyskania Niepodległości, Kraków przybrał wczoraj odświętny wygląd. Z gmachów rządowych i domów powiewają chorągwie o barwach państwowych i miejskich. Wiele gmachów udekorowanych jest kilimami, na tle których widnieją podobizny Prezydenta R. P. prof. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Piękną wystawę urządził m. in. oddział LOPP. przy ul. Pierackiego. Z nastaniem wieczora Kraków zabłysnął wspaniałą gamą świateł.

Wczorajsze uroczystości rozpoczęły się capstrzykiem orkiestr. O godz. 6-tej wiecz. zebrały się pod wieżą ratuszową w Rynku gł. orkiestry wojskowe i szkolne.

Wokół wspaniale iluminowanych zabytków Rynku gł. zebrały się tłumy publiczności, przysłuchując się pieśniom orkiestr, które ruszyły ulicami miasta. Wieczorem odbyły się okolicznościowe akademje w Domu Żołnierza Polskiego, Domu Kolejowym i Związku Pocztowców.

Dzisiejsze uroczystości rozpoczną się nabożeństwami, poczem na dziedzińcu wawelskim nastąpi zaprzysiężenie uczniów Szkoły Podchorążych 20 pp. Defilada odbędzie się pod Barbakanem przy ul. Basztowej. Wieczorem teatr im. J. Słowackiego wystawia „Rzeczpospolitą poetów" Morstina.

„Obok chorego człowieka pracy społeczeństwo nie może przejść obojętnie"

Otwarcie szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie

(rg) W dniu wczorajszym odbyło się w Krakowie otwarcie ważnej placówki użyteczności publicznej. Wspaniały szpital Ubezpieczalni Społecznej, wybudowany na wielkim kompleksie gruntów przy ul. Prądnickiej, został uroczyście otwarty.

Budynki szpitalne rozmieszczone w kształcie litery I, łączą się w olbrzymi pięciopiętrowy kompleks, barwy ceglanej. Całość otoczona pięknym skwerem, przedstawia się na tle okolicznych pól imponująco. Na froncie gmachu widnieje wielki napis: Szpital Ubezpieczalni Społecznej imienia Gabrjela Narutowicza.

Po wejściu do wnętrza znajdujemy się w przestronnym hallu, obok którego mieszczą się poczekalnie dla gości oraz lokale administracyjne. Obszerne kurytarze, długości 700 m, prowadzą do klatki schodowej, a stąd do poszczególnych skrzydeł budynku.

W gmachu znajduje się około 460 łóżek, szpital może jednak w razie potrzeby pomieścić podwójną ilość chorych. Ogółem znajduje się w szpitalu 6 oddziałów, a to: wewnętrzny (118 łóżek), neurologiczny (40 łóżek), ginekologiczno-położniczy (110 łóżek), chirurgiczny (130 łóżek), laryngologiczny (20 łóżek) i dermatologiczny (40 łóżek).

Urządzenie poszczególnych sal i pokoi stoi na najwyższym chyba poziomie. Doskonałe łóżka sprężynowe, wyposażone są w lnianą pościel. U wezgłowia każdego znajduje się nietylko kontakt elektryczny, ale również kontakt instalacji radjowej, obok zaś haczyk na słuchawki. Pokoje dla chorych są od jednoosobowych aż do sal o kilkunastu łóżkach. Wszystkie pokoje mają sygnalizację dzwonkową oraz świetlną, jak również wodociągi z bieżącą wodą, ciepłą i zimną.

Wspaniałe prezentują się olbrzymie sale operacyjne. Jest ich sześć. Obok każdej sali umieszczone są najnowsze aparaty sterylizacyjne, przeprowadzające sterylizację zapomocą pary oraz gorącego powietrza. Jedna z ścian sali operacyjnej wyłożona jest specjalnem szkłem, przepuszczającem olbrzymie ilości światła. Pomyślano również o ewentualności wyłączenia prądu elektrycznego. O ile to nastąpi, na sali operacyjnej włączają się automatycznie lampy, obsługiwane przez własną stację akumulatorową. O ileby zaś i to miało zawieść, są tutaj specjalne lampy ręczne. Całość wyłożona kaflami i niklem przedstawia się wspaniale. Prócz tego na każdem piętrze są mniejsze sale dla zabiegów i opatrunków.

Szpital posiada również specjalną komorę cjanowodorową. Służy ona do desynsekcji bielizny i ubrań przychodzących pacjentów. W atmosferze cjanowodoru giną momentalnie wszelkie insekty, a ubranie po odpowiedniem przewietrzeniu, wraca oczyszczone do właściciela. Komora zaopatrzona jest w nadzwyczaj silne aparaty, zamykające ją hermetycznie. Ulatniający się cjanowodór spada się w piecyku koksowym, a niezależnie od tego, gaz po nim odprowadzany jest specjalnym kominem, znacznie wyższym od kompleksu budynków szpitalnych.

Oddział ginekolgiczny wyposażony jest w obszerną salę dla niemowląt. W tzw. boksach, przedzielanych szklanemi ścianami, spoczywać będą niemowlęta, dla których w tejże sali znajdują się specjalnie urządzone instalacje kąpielowe.

Oddział roentgenologiczny należy do największych na świecie. Szpital Ubezpieczalni dysponuje aparaturą o sile 400.000 woltów. Jest to największa aparatura w Polsce, a druga co do wielkości w Europie.

Prócz urządzeń lekarskich, znajdują się w podziemiach doskonale wyposażone kuchnie, magazyny, laboratorja itd. Obok gmachu szpitalnego stanął budynek administracyjny. Jest również studnia, z której szpital czerpać będzie wodę dla swych potrzeb, wpierw odpowiednio przefiltrowaną.

Na czele szpitala stoi jako dyrektor dr. Szancenbach. Naczelnym lekarzem jest dr. Bobrowski, jego zastępcą poseł dr. Dyboski. W szpitalu zatrudnionych jest 34 lekarzy i 4 lekarzy-praktykantów, jak również 60 osób służby pielęgniarskiej.

Wczorajsza uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kaplicy szpitalnej, poczem goście udali się do sali recepcyjnej na I. piętrze. W pierwszych rzędach zasiedli wiceminister opieki społecznej Jastrzębski, książę metropolita Sapieha, wojewoda Kwaśniewski, dyrektor departamentu opieki społ. Lgocki, wicewojewoda Walicki, naczelnik wydz. bezp. Małaszyński, gen. Łuczyński, gen. Mond, wiceprezydent dr. Klimecki, rektor U. J. dr. Maziarski z gronem profesorów, starostowie Pałosz i Wnęk, komendant PP. na m. Kraków nadkom. Reszczyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy dr. Flach, liczni reprezentanci władz wojskowych, świata lekarskiego i społeczeństwa krakowskiego.

Uroczystość zagaiło przemówienie księcia metropolity Sapiehy, po którym zabierali głos komisarz Ubezpieczalni dr. Langner, wiceminister Jastrzębski, dyrektor Kolkiewicz i dr. Bobrowski.

Wszyscy podkreślali doniosłą rolę nowopowstałej placówki. O znaczeniu społecznem nowej placówki wspominał szczególnie wiceminister Jastrzębski, mówiąc m. in.: „Obok choroby człowieka pracy, społeczeństwo nie może przejść obojętnie".

Jak wynika z przemówień, znaczna większość urządzeń dostarczona została przez wytwórnie krajowe, a szczególnie firmy krakowskie.

Po zapoznaniu się z historją budowy szpitala, która zapoczątkowana została jeszcze w roku 1927, zebrani zwiedzali budynki i urządzenia.

Otwarcie szpitala Ubezpieczalni ma nietylko znaczenie dla członków tejże, ale również dla szerszego społeczeństwa w Krakowie. W szpitalach krakowskich przebywało dotychczas około 400 osób, umieszczonych tam przez Ubezpieczalnię Społeczną. Obecnie nastąpi zwolnienie tych miejsc, gdyż chorzy ci będą przeniesieni do własnego szpitala, a inne szpitale będą miały kilkaset wolnych łóżek.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Czy Lucyna to dziewczyna" (Bodo, Smosarska).
APOLLO: „Maskarada".
ATLANTIC: „Wesoły karawaniarz" (Vlasta Burian) i „Miłość w Szanghaju" (Fay Wray).
BAGATELA: „Gniazdo zakochanych" oraz rewja pt. „Hopla! Hopla!"
— DOM ŻOŁNIERZA: „Chcemy męża".
PROMIEŃ: „Shańbiona" i „Nie będziesz kurtyzaną".
SŁONKO: „Maharadża Rampuru" (Borys Karloff).
SZTUKA: „Zbrodnia w Trynidadd".
ŚWIT: „Zemsta dra Fou-Manuchu" (Warner Oland, Neil Hamilton).
UCIECHA: „Marzenia miłosne".
WANDA: „Viva Villa" (Wallace Beery)

Cztery konferencje żydowskie w Krakowie

Kraków, 11 listopada

Kraków staje się ostatnio coraz częściej miejscem obrad licznych konferencyj żydowskich o zasięgu międzypaństwowem. Ponieważ działacze żydowscy, oraz wielkie ugrupowania żydowskie omijają obecne v, Kraków stanowi punkt centralny, w którym zjeżdżają się przedstawicleie żydowscy ze Wschodu i Zachodu, by tu odbyć narady. W dniu wczorajszym rozpoczęły się, a w dniu dzisiejszym będą kontynuowane obrady aż czterech wielkich organizacyj żydowskich a w związku z obradami przybyło do Krakowa wiele wybitnych osobistości żydowskich. Przybyli m. in. przewodniczący Komitetu Delegacyj Żydowskich Dr. Nahum Goldmann z Paryża, p. Izrael Efroikin, prezes Lewite, Dr. J. Gottlieb, pos. Dr. Rosmarin i w. in.

Wczoraj, w godzinach popołudniowych toczyły się w Hotelu Francuskim narady przedstawicieli radykalnych sjonistów pod kierownictwem Dra Nahuma Goldmanna. W naradach wzięli udział delegaci z Austrji, Czechosłowacji, b. Kongresówki i Małopolski wsch. Jak się dowiadujemy, tematem obrad był stosunek Radykalnych Sjonistów do Światowego Związku Ogólnych Sjonistów. W godzinach wieczornych odbyło się posiedzenie Kierownictwa Związku Ogólnych Sjonistów, a dziś rozpoczną się obrady między kierownictwem Związku Ogólnych Sjonistów a przedstawicielami warszawskiego Komitetu Centralnego Org. Sjon. w sprawie przystąpienia grupy pos. Grünbauma do Światowego Związku Ogólnych Sjonistów.

Równocześnie toczyć się będą narady Komitetu dla przygotowania Światowego Kongresu Żydowskiego.

Nowa ofensywa dyplomatyczna Niemiec

Londyn. 10. 11. (L) „News Chronicle“ donosi z Paryża, że w związku z niemieckiem żądaniem równości zbrojeń i możliwością powrotu Niemiec do Ligi Narodów, wzmogła się ich działalność dyplomatyczna. Niemcy wysuwają także żądanie, aby wrazie korzystnego dla nich wyniku plebiscytu, Zaglębie Saary bez przeszkód powróciło do Niemiec. Dziennik twierdzi, że pomiędzy pobytem w Paryżu ambasadora Francois Poncet, który prowadził przez cały dzień wczorajszy rozmowy z min. Lavalem, a wizytą Ribbentropa w Londynie, istnieje ścisły związek.

„Daily Telegraph“ przywiązuje również znaczenie do wizyty Ribbentropa i łączy ją z niemieckim programem równości zbrojeń i powrotu do Genewy. Dziennik na podstawie wiarogodnego źródła z Berlina twierdzi, że: 1) Niemcy pragną zająć spowrotem swe miejsce w Lidze przed upływem terminu wypowiedzenia, czyli przed upływem 11 miesięcy, 2) o ile równość zbrojeń Niemiec zostanie przez inne mocarstwa uznana, Niemcy gotowe są wszcząć znowu rozmowy na temat paktu wschodniego o wzajemnej pomocy. Dziennik utrzymuje, że w Londynie istnieje skłonność uznania zbrojeń niemieckich, jako faktu dokonanego i rozpoczęcia na tej płaszczyźnie nowych rokowań o bezpieczeństwie.

Ribbentrop zbiera na odwagę...

Londyn, 10. 11. PAT. Specjalny wysłannik Hitlera von Ribbentrop dotychczas nie zwrócił się z prośbą o audjencję ani do ministra Simona, ani do ministra Edena. Oczekują tu jednak, że nastąpi to w przyszłym tygodniu.

Teror „frontu niemieckiego“ w Zagłębiu

Genewa. 10. 11. PAT. Przewodniczący komisji rządzącej Zagłębia Saary przesłał do Ligi Narodów sprawozdanie o działalności ochotniczej służby pracy, podległej „frontowi niemieckiemu“ w Zagłębiu. Sprawozdanie opiera się na materjałach, uzyskanych w czasie rewizji i omawia w szczególności presję, wywieraną przez front niemiecki groźbami na ludności Zagłębia. Mieszkańcy wzywani są indywidualnie do wstępowania do „frontu niemieckiego“. Sprawozdanie zaznacza, że służba porządkowa tej partji jest w rzeczywistości zamaskowaną policją. Ponadto sprawozdanie podkreśla interwencję rządu niemieckiego w Zagłębiu Saary, przytaczając szereg wypadków takiego mieszania się w sprawy Zagłębia, popartych licznemi dokumentami.

Berlin nie ma nic do powiedzenia

Armja francuska w roli policji międzynarodowej

Paryż. 10. 11. PAT. Prasa dzisiejsza zajmuje się w dalszym ciągu sytuacją międzynarodową, a w szczególności sprawą plebiscytu w Zagłębiu Saary, przypominając Niemcom, że Francja w wypadku ewentualnej akcji działałaby nie osobiście, lecz w myśl przyjętych zobowiązań międzynarodowych, od których nie mogłaby się uchylić.

„Petit Parisien“ pisze: Berlin uzna za wskazane notyfikować sygnatarjuszom traktatu locarneńskiego swe zastrzeżenia prawne. Jak się zdaje jednak — popełnił błąd. Ewentualne odwołanie się do pomocy francuskiej będzie rozpatrywane przez komisję rządzącą Zagłębia Saary i słusznie pisał „Times“, że użycie pomocy francuskiej stanowiłoby w danym wypadku zarządzenie o charakterze międzynarodowym. Minister Laval, przyjmując ambasadora Koestera, nie omieszkał odrzucić tezy niemieckiej, nie mającej żadnej podstawy prawnej, i podkreślić, że Francja nie uchyli się od wykonania swych zobowiązań międzynarodowych.

Według „Le Journal“, odpowiedzi Londynu, Rzymu i Brukseli mogą być udzielone tylko w zgodzie z odpowiedzią Lavala Za utrzymanie porządku w Zagłębiu odpowiedzialna jest Liga Narodów i żołnierze nasi wrazie ewentualnej akcji występowaliby nie jako Francuzi, lecz jako policja międzynarodowa. W sprawie przywrócenia porządku, Berlin niema nic do powiedzenia.

Takąsamą opinję wyrażają inne dzienniki.

Nowa metoda leczenia skutków śpiączki

Odkrycie młodego lekarza-Żyda

Moskwa. ŻAT. Koła naukowe zainteresowały się zastosowaniem nowego środka leczniczego dla skutków śpiączki, wynalezionego przez młodego żydowskiego lekarza dra Moszanskiego. Jak wiadomo, skutki śpiączki są straszne. Ludzie, którzy chorobę te przebyli, pozostają przeważnie kalekami na całe życie. Nieraz skutkiem tej choroby jest niezdolność zamykania powiek, utrata słuchu, paraliż i in.

Dr. Moszanski dokonał już szeregu udanych operacyj, dzięki którym pacjenci dotknięci konskwencjami śpiączki najzupełniej wyzdrowieli. Przy jednym z instytutów leningradzkich ma wkrótce powstać specjalna klinika dla stosowania nowej metody leczniczej dr. Moszanskiego.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 10. 11. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 93, 94, Cukier 27.25, Lilpop 10.10, Starachowice 12.30, Haberbusch 34.50. Tendencja niejednolita. Papiery procetowe: 3-proc. budowlana 45, 4-proc. investycyjna seryjna 118, 5-proc. konwersyjna 65, 4-proc. dolarowa (dolarówka) 52.27, 7-proc. stabilzacyjna 70.50, 72, 70.50. Tendencja nadal słaba. Listy zast. BGK. oraz Bku Roln. bez zmiany.

* * *

Dewizy: Belgja 123.71, Holandja 358.10, Kopenhaga 117.90, Londyn 26.46, Nowy Jork czek 5.29 i trzy czw., Nowy Jork telegraficzny 5.30, Paryż 34.91, Praga 22.11, Sztokholm 136.50, Szwajcarja 172.55, Włochy 45.39, Belrin 213.30. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 10. 11. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.29 przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.28 oraz 5.29 i pół w towarze przy tendencji utrzymanej.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 10. 11. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.24, Londyn 15.33 i pół, Nowy Jork 3.07 i jedna ósma, Bruksela 71.70, Medjolan 26.28 i jedna czw., Madryt 41.92 i pół, Amsterdam 207.70, Berlin 123.40, Wiedeń oficjalny 72.80, Wiedeń noty 57, Sztokholm 79, Oslo 77, Kopenhaga 68.45, Praga 12.82, Warszawa 57.95, Białorgód 7, Ateny 29.1. Konstantynopol 2.48, Bukareszt 3.05, Helsingki 6.76, Japonja 90. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie L. 90, w Paryżu fr. fr. 1840, w Zurychu dol. 70 przy tendencji utrzymanej.

Nowy Jork, 9. 1. Kursy otwarcia: Dillonowska 86.125, Stabilizacyjna 119.75, Dolarowa nienotowana, Warszawska 63.75, Śląska 66.50. Kursy zamknięcia: Dillonowska 85, Stabilizacyjna 117.125, Dolarowa 71.50, Warszawska 64, Śląska 66.50. Tendencja słaba.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Ustawa o podatku przemysłowym

W związku z wejściem w życie z dniem 1 października 1934 roku Ordynacji Podatkowej z dnia 15 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 346) uległy zmianie dotychczasowe przepisy o państw. podatku przemysłowym. Obecnie wyszło z druku wydawnictwo pt. „Ustawa o Państwowym Podatku Przemysłowym“ wraz z dotyczącemi jej rozporządzeniami i okólnikami Ministerstwa Skarbu oraz wyrokami Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego, tudzież objaśnieniami opracowana przez Stanisława Kryglera, naczelnika Urzędu Skarbowego.

Powyższe wydawnictwo obejmuje następujące działy: I. Podatek przemysłowy. II. Zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw. III. Scalony podatek przemysłowy od obrotu.

Wydawnictwo zostało zaopatrzone w skorowidze rzeczowe i chronologiczne, co ułatwia orjentację.

Przystępując do wydania omawianego wydawnictwa, chciałem uprzystępnić tak podatnikom, jakoteż i urzędnikom skarbowym zapoznanie się z całokształtem przepisów, obowiązujących obecnie po wydaniu Ordynacji Podatkowej w dziedzinie państwowego podatku przemysłowego.

Cena księgarska za broszurowany egzemplarz wynosi 6 zł.

Zamówienia należy kierować wprost do wydawcy: Stanisław Krygler, Gostynin woj. warszawskie.

Światowy Kongres Żydowski
zbierze się nieodwołalnie w lecie 1935 roku

Warszawa. (ŻAT). W Hotelu Europejskim odbyła się konferencja przedstawicieli prasy żydowskiej, na której członek Komitetu Delegacyj Żydowskich i Światowego Kongresu Żydowskiego p. Izrael Efroikin wyczerpująco informował o obecnej fazie przygotowań do Światowego Kongresu Żydowskieg.

Najsamprzód, zaznaczył p. Efroikin jest ważne n konieczne, aby żydowska opinja publiczna wiedziała o jednej rzeczy, mianowicie: **Światowy Kongres Żydowski zbierze się nieodwołalnie w ciągu lata 1935 roku. Decyzja ta jest ostateczna i będzie zrealizowana we wszystkich warunkach, bez względu na to, czy Kongresowi sądzone będzie być bardziej lub mniej reprezentatywnym lub też czy weźmie w nim udział większa czy mniejsza liczba organizacyj i stronnictw.** Gdyby organizatorzy mieli się nawet narazić na ryzyko nieudanej imprezy, Kongres nie będzie już odroczony. Komitet organizacyjny stoi na stanowisku, że Kongres odbyć się musi, jeśli nawet w postaci niedoskonałej; udoskonalenie trwać może lata, zaś trybuna musi już powstać.

W Stanach Zjednoczonych wybory na Kongres zostały już wyznaczone na dzień 28 kwietnia 1935 roku. **Spodziewają się, że w Ameryce stanie do urny wyborczej niemniej niż pół miljona Żydów.** Zaznaczyć należy, że w Ameryce niema już opozycji, którą przeciwko idei kongresowej prowadziła grupa Lipsky'ego. Jak wszędzie, tak też w Ameryce inicjatywa kongresowa pochodzi od sjonistów. Stopniowo jednak do idei tej zgłosiły akces również inne, nie- sjonistyczne elementy. Dokoła dr. Zytlowskiego i innych przywódców robotników i kół inteligencji żydowskiej grupują się znaczne odłamy amerykańskiego ruchu robotniczego, które popierają ideę Kongresu i wezmą udział w wyborach. „Gewerkschaften" jako organizacja żadnego oficjalnego stanowiska wobec idei Kongresu nie zajęły, odnoszą się one jednak do niej nader przychylnie. W Ameryce Północnej ruch kongresowy ma zatem za sobą szerokie poparcie w żydowskiem życiu społecznem. To samo powiedzieć należy o wszystkich krajach Ameryki Południowej, gdzie wszystkie organizacje żydowskie aktywnie popierają ruch kongresowy i na odcinkach swego działania przyczyniają się do jego powodzenia.

Z pośród krajów europejskich wspomnieć należy w pierwszym rzędzie Francję. Wśród tamtejszych Żydów — i to nietylko imigrantów z krajów Europy Wschodniej, lecz także w znacznym stopniu dawnych obywateli francuskich — wytworzył się dokoła idei kongresowej prawdziwy ruch ludowy obejmujący zarówno sjonistów i nie-sjonistów jak i nawet antysjonistów. Reprezentatywne organizacje żydowskie (Alliance i Konsystorz) nie zajęły oficjalnego stanowiska, ich stosunek do idei Kongresu bynajmniej nie jest negatywny, a raczej przeciwnie, zarysowują się pod tym względem nastroje wcale przychylne. We Francji jest już dziś przeszło 10.000 zarejestrowanych wyborców. Od każdego wyborcy wymaga się tylko podpisania deklaracji z jedyną formułą „uznania zasady solidarności żydowskiej".

Podobnie jak we Francji sytuacja się przedstawia także w Anglji. Również Board of Deputies nie zajął oficjalnego stanowiska wobec projektu kongresowego, temniemniej znaczny jego odłam odnosi się z wyraźną sympatją do tej idei i bynajmniej nie można twierdzić z pewnością, że gdyby odbyło się dziś w Board głosowanie, wypadłoby ono na niekorzyść Kongresu. Idea Kongresu Żydowskiego ma ponadto w Anglji zwolenników w tak wpływowej organizacji, jaką jest Federacja Synagog.

Korzystniej jeszcze rzecz się ma we Włoszech, gdzie oficjalna reprezentacja włoskiego żydostwa — Związek Gmin Żydowskich — aktywnie popiera ideę Kongresu. To samo powiedzieć można o Bułgarji. Za projektem kongresowym wypowiedziało się wogóle całe żydostwo południowo- europejskie, gminy i organizacje sefardyjskie tak w Europie jak i w Afryce Północnej. Ogólnie stwierdzić wypada, że w krajach, w których życie żydowskie jest mniej zróżnicowane, poparcie dla idei kongresowej jest powszechne i udział odpowiednich skupień żydowskich zapewniony. Dla przyczyn dostatecznie znanych nie jest możliwa żadna akcja werbunkowa na rzecz Kongresu w dwóch krajach: Niemcy i Turcja. Niestety skupienia żydowskie w tych krajach nie będą też miały oficjalnej reprezentacji na Kongresie.

W chwili obecnej główna troska komitetu organizacyjnego skierowana jest na najliczniejsze skupienie żydowskie w Europie — na żydostwo polskie. Zadanie jest szczególnie trudne ze względu na znane zróżnicowanie żydowskiego życia [illegible]cznego w Polsce.

Co się tyczy poszczególnych stronnictw, Efroikin stwierdza, że zachodziły trudności co do udziału rewizjonistów, w chwili obecnej większość tych trudności została już usunięta. Toczą się jeszcze rokowania, dotyczą one jednak szczegółów bez znaczenia zasadniczego.

W większości krajów do ruchu kongresowego zgłosiły także akces ugrupowania socjalistyczne, tak sjonistyczne, jak i nie-sjonistyczne. (Rzecz jasna, udział komunistów nie wchodzi w rachubę) „Bund" w Polsce ma jednak, jak wiadomo, negatywne stanowisko wobec wszystkich akcyj ogólno- żydowskich i udział tej grupy w rachubę nie wchodzi. W krajach zachodnio- europejskich jak i w Ameryce, elementy socjalistyczne i zbliżone do nich, usilnie popierają ruch kongresowy i wezmą w nim udział.

Bardziej skomplikowaną sprawa zdaje się mieć z „Agudą". P. Efroikin nie ma jednak wrażenia, aby sprawa udziału tej organizacji była już przesądzoną w sensie negatywnym. Sądzi on raczej, że i w tym wypadku jest to sprawa rokowań. Komitet organizacyjny idzie na maksymalne ustępstwa. Komitet jawnie hołduje zasadzie życiowego oportunizmu i sądzi, że wreszcie — jeśli nawet nie na pierwszy Kongres — ukształtuje się możliwa forma współdziałania różnych kierunków życia żydowskiego, jeśli tylko stoją one na gruncie zasady solidarności żydowskiej.

Najważniejsze jest jednak, zdaniem p. Efroikina, że idea kongresowa wciąga coraz nowe elementy w orbitę żydowskiego wyżycia się społecznego. Partje żydowskie bynajmniej nie obejmują całego narodu żydowskiego, dla elementów zaś pozapartyjnych ruch kongresowy jest platformą, na której znaleźć może wyraz kompleks dążeń nurtujących te elementy.

Z kolei p. Efroikin omawia zadania kongresu. Obejmują one tak polityczne zagadnienia jak i gospodarcze (kolonizacja, emigracja). Biorąc rzecz ogólnie, Kongres nie stawia sobie żadnego programu ideologicznego.

W dalszym ciągu swych wywodów p. Efroikin omawia sprawę wyborów na Kongres. Narazie wybory odbędą się w tych krajach w których będzie to możliwe oraz w sposób który okaże się możliwym.

Konkludując, p. Efroikin zaznacza, że Kongres stać się ma wyrazem aktywnej przynależności do narodu żydowskiego. Doniosłe jest stworzenie symbolu, sztandaru tej przynależności — a na nim być Kongres. Bynajmniej nie jest sprawą ważną i konieczną, aby był on nim w 100 proc. już na samym początku. Czas będzie wyzyskany dla jego uzupełnienia i udoskonalenia, dla pertraktacyj ze stojącemi narazie na uboczu kierunkami i stronnictwami żydowskiemi. Jedyna rzecz, zakończył p. Efroikin, na którą nie zgodzimy się, jest — odroczenie Kongresu. Światowy Kongres Żydowski musi się odbyć w ciągu lata 1935 roku.

Jak przeprowadzona będzie zmiana konstytucji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 11. (Sin) Jak już donosiliśmy, sfery miarodajne zamierzają w ciągu bieżącej sesji sejmowej załatwić ostatecznie sprawę rewizji konstytucji tembardziej, że po ponownem otwarciu sesji Sejmu i Senatu, terminy w Senacie, gdzie znajduje się projekt uchwalonej konstytucji, biegną i zajdzie konieczność zajęcia się tymi projektami. Referent sen. Rostworowski otrzymał już od prezydjum klubu B. B. wszystkie konieczne poprawki i zalecenie, by natychmiast po otwarciu sesji Sejmu i Senatu przy czynił się do zwołania komisji konstytucyjnej Senatu i by jaknajspieszniej uchwalono wszystkie poprawki. Poprawki te w pierwszym rzędzie zmierzają do uporządkowania tekstów uchwalonych przez Sejm, a więc wyrzucenia tych wszystkich paragrafów, które noszą charakter tez i nadania im formy prawnych artykułów. System elitarny zostaje całkowicie usunięty. Senat składać się będzie z następujących grup: 2/3 wchodzi do Senatu drogą wyborów, 1/3 drogą nominacji. Senatorów z nominacji powoływać będzie p. Prezydent Rzeczypospolitej. Odpowiednia ustawa określi ordynację do Senatu. Uchwalony przez Senat projekt z poprawkami wróci do Sejmu i wedle wyjaśnień sfer miarodajnych poprawki te już będą potraktowane tak, jak poprawki zwykłej ustawy t. zn., że jeżeli się nie znajdzie kwalifikowana większość dla obalenia tych poprawek, to temsamem projekt ustawy zostanie przyjęty. Terminy są tak ułożone, że projekt zostanie prawdopodobnie ostatecznie przyjęty jako ustawa w dniu 26. stycznia 1935, t. zn. w rocznicę uchwalenia przez Sejm projektu konstytucji klubu B. B.

Ujemny bilans handlowy z Niemcami

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 11. (Sin) W kołach rządowych zwrócono uwagę na ujemne kształtowanie się bilansu handlowego Polski z Niemcami. We wrześniu poraz pierwszy od dłuższego czasu saldo ujemne na naszą niekorzyść wyniesie 1.700,000 zł. Październikowy układ kompensacyjny z Niemcami objął tylko nieliczne dziedziny polskiego wywozu. — Blisko 85 procent wywozu z Polski nie posiada żadnej gwarancji zapłaty. Sfery rządowe doszły do przekonania, że problem polskiego wywozu do Niemiec wymaga jaknajszybszego rozwiązania.

Przedwczesna radość — paszporty nie tanieją

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 11. (Sin) Kilka tygodni temu ukazała się wiadomość o obniżce cen paszportów zagranicznych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych miało już nawet przygotowany odpowiedni projekt ustawy, który miał być wniesiony do Sejmu. Jednakże spotkało się to ze sprzeciwem Ministerstwa Skarbu i wobec tego projekt ten został zaniechany.

Gen. Rydz-Smigły w obronie gen. Krzemieńskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 11. (Sin) W związku z zarzutami, skierowanemi przez posła Żuławskiego pod adresem prezesa N. I. K. P. gen. Krzemieńskiego, generał Rydz-Śmigły ogłosił następujące oświadczenie: „Stwierdzam, że generał Krzemieński na moją prośbę zgodził się na przydział w roku 1917 do polskiego korpusu posiłkowego w Przemyślu. Wypełniając mój rozkaz gen. Krzemieński sprawował w Przemyślu funkcję sędziego i wydał we wszystkich sprawach legjonowych jemu przekazanych wyroki uwalniające".

Ku czci 24 funkcjonarjuszy P. P., poległych w b. r.

Warszawa, 10. 11. PAT. Dziś w ramach dorocznego święta korpusu policji państwowej odbyło się o godz. 12-tej poświęcenie sali honorowej komendy głównej P. P. i odsłonięcie w tejże sali tablicy poległych w roku bież. 24 funkcjonarjuszy P. P. W uroczystości tej wzięli udział prezes rady ministrów prof. dr. Leon Kozłowski, ministrowie, podsekretarze stanu, szereg wyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, prokuratury itp. oraz licznie reprezentowani członkowie głównej komendy P. P.

„Polska jest nadal związana traktatem mniejszościowym"

oświadcza lord Eden w Izbie gmin

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn, 9. 11. (L) Na zapytanie w Izbie gmin w sprawie zobowiązań, przyjętych przez Polskę odnośnie do mniejszości narodowych, podsekretarz stanu lord Eden oznajmił jak następuje:

„Polska jest w dalszym ciągu związana z postanowieniami art. 93 Traktatu Wersalskiego, jakoteż układem z dnia 28 czerwca 1919 r., zawartym między Stanami Zjedn., W. Brytanją, Francją, Włochami, Japonją i Polską i przyjętemi przez nich uchwałami Rady Ligi Narodów".

Flandin ma zapewnioną większość

Paryż, 9. 11. (M) Gabinet Flandina może liczyć w Izbie deputowanych na poparcie znacznej większości. Federacja republikańska, demokraci ludowi, centrum republikańskie, grupa republikańska i socjalna, republikanie lewicy, lewica radykalna, wreszcie partja radykalna zapewniły Flandinowi swoje poparcie. Również w senacie szereg stronnictw ustosunkował się do rządu wysoce przychylnie. Wszystkie te ugrupowania mają swych przedstawicieli w rządzie.

Pierwszem zadaniem rządu będzie uchwalenie całkowitego budżetu na rok 1935, a następnie przeprowadzenie reformy ustroju państwowego przy zachowaniu głównych tez premjera Doumergue'a, ale jednocześnie przy uwzględnieniu dezyderatów senatu i stronnictw, przeciwnych zniesieniu prerogatyw senatu w sprawie rozwiązywania izby.

Dotychczasowe wystąpienia min. Flandina zyskały mu opinję rozważnego męża stanu. Pozostałe stronnictwa, okazującemi mu poparcie, inne ugrupowania parlamentarne narazie zdają się ustosunkować wyczekująco i obiecują wydać sąd o działalności rządu na podstawie jego czynów. Skrajne ugrupowania lewicy socjalistycznej i komunistycznej widzą w rządzie Flandina kontynuację poprzedniego gabinetu, ale jednocześnie w usąpieniu Doumergue'a widzą pierwsze swe zwycięstwo. Socjaliści blumowcy — według pogłosek, krążących w kołach parlamentarnych — prawdopodobnie powstrzymają się we wtorek od głosowania nad sprawą zaufania dla rządu Flandina.

Skrajna prawica atakuje radykałów za usunięcie od rządów premjera Doumergue'a, a premjera Flandina, który już na pierwszym kongresie w Arras składał oferty pod adresem radykałów, „Echo de Paris" traktuje jako „zdrajcę z Arras".

Giełda ma zaufanie do Flandina

Paryż, 9. 11. PAT. Dzisiejsza giełda zareagowała na utworzenie gabinetu Flandina nową zwyżką papierów państwowych, a w szczególności rent i bonów skarbowych. Uległy zwyżce również akcje bankowe. W szczególności Bank Francuski uzyskał 115 pkt. i akcje jego notowane są obecnie 10190 fr. fr.

Trudności z następcą marsz. Petain'a

Paryż, 9. 11. PAT. Rząd Flandina został utworzony w ciągu 10 godzin. Jak na stosunki francuskie, jest to czas prawie rekordowy, tembardziej, że sformowanie gabinetu nie obeszło się bez trudności.

Największe trudności wynikły spowodu odmowy współpracy przez marszałka Petain. Oświadczył on kategorycznie, że w żadnym rządzie nie weźmie udziału i wyznaczył jako swego następcę gen. Gamelin. — Gen. Gamelin jest jednakże przeciwnikiem podwyższenia czasu służby wojskowej do 2 lat. Tymczasem generalissimus armji francuskiej zamierza w najbliższej przyszłości wystąpić z tego rodzaju wnioskiem. Aby więc uniknąć konfliktu między gen. Weyganem a przyszłym ministrem wojny, zdecydowano powierzyć tekę spraw wojskowych generałowi neutralnemu. Wówczas marsz. Petain zaproponował kandydaturę gen. Maurin, inspektora artylerji, którego w swoim czasie min. Painleve wysuwał na generalissimusa.

Demonstracje młodzieży prawicowej w Paryżu

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 9. 11. (M) O wczorajszych drobnych zajściach ulicznych prasa podaje następujące szczegóły: Około godz. 8 wieczór grupa 200 młodych ludzi z organizacyj prawicowych usiłowała urządzić demonstracje na placu opery. Wznoszono okrzyki „na latarnię z deputowanymi" „precz z Herriotem". Grupę tę rozproszono, przyczem aresztowano 50 młodzieńców, których po wylegitymowaniu wypuszczono na wolność. „Action française" przedstawia te wypadki jako czyn bohaterski kamelotów królewskich.

Doumergue opuszcza Paryż

Paryż, 9. 11. PAT. B. Premjer Doumergue, opuszczając gmach ministerjalny oświadczył dziennikarzom, że złożył władzę w ręce Flandina, którego przyjął jak osobistego przyjaciela. Żegnając się z dziennikarzami Doumergue zauważył, iż to jest jego ostatni komunikat. Na zapytanie, czy natychmiast opuszcza Paryż, Doumergue odpowiedział, iż pozostanie w stolicy jeszcze kilka dni, ale chciałby odjechać bez szumu i hałasu i dlatego nie podaje daty wyjazdu.

Tajemniczy napad na mieszkanie kupca przy ul. Krakowskiej

Napastnicy pobili dotkliwie dwie osoby i zbiegli

Kraków, 10 listopada

(rg) Wczoraj, w godzinach wieczornych dzielnica żydowska w Krakowie zaalarmowana została wiadomością o tajemniczym napadzie, jakiego dokonano na mieszkanie Rubina Hollaendra, kupca przy ul. Krakowskiej l. 51.

Przed domem, gdzie rozegrało się zajście, poczęły gromadzić się tłumy publiczności. Niebawem rozległ się sygnał karetki pogotowia ratunkowego, w chwilę później zjawili się funkcjonarjusze policji. Rozpoczęły się dochodzenia, które wkrótce ustaliły w zarysach przebieg wypadku.

Otóż rzecz działa się między godziną 5—6 wieczorem.

RUBIN HOLLAENDER OPUŚCIŁ WÓWCZAS MIESZKANIE, UDAJĄC SIĘ DO BOŻNICY,

w domu pozostała jedynie żona jego, 56-letnia Doba.

W pewnym momencie rozległo się pukanie do drzwi. Hollaendrowa podeszła do drzwi i przekręciła klucz w zamku. W tej chwili drzwi zostały z rozmachem otwarte. Do pokoju wpadło dwóch osobników. Z okrzykiem:

„DAJ PIENIĄDZE ZA KAWĘ!"

rzucili się oni na Hollaendrową i poczęli się z nią szamotać.

Pod razami pałki i pięści upadła ona na ziemię. Napastnicy nie oszczędzili jej jednak i teraz, lecz okładali ją w dalszym ciągu. W trakcie tego rozległy się kroki. Ktoś nadchodził.

Bandyci ukryli się za drzwiami.

HOLLAENDER WRACAŁ Z BOŻNICY

do domu. Otworzył drzwi i wszedł do kuchni. W tej chwili jeden ze sprawców rzucił się na niego i zadał mu potężny cios w głowę. Jeszcze jedno uderzenie dopełniło reszty.

HOLLAENDER PADŁ ZEMDLONY

na ziemię, a sprawcy opuścili szybko mieszkanie. Krzyki napadniętych zaalarmowały otoczenie. Niebawem nadbiegli sąsiedzi. Zaalarmowano policję oraz wezwano pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia ratunkowego zajął się opatrzeniem ofiar napadu. Żona Hollaendra doznała poważniejszych kontuzyj. Stwierdzono u niej

RANY CIĘTE I TŁUCZONE NA GŁOWIE.

Po opatrzeniu została przewieziona do szpitala św. Łazarza, Hollaender doznał tylko obrażeń od uderzenia twardym przedmiotem i po opatrzeniu pozostał w domu.

Władze policyjne puściły niebawem w ruch cały aparat śledczy. Na miejsce wypadku przybyli naczelnik Wydziału Śledczego p. nadkomisarz Pollak kierownik IV. Komisarjatu p. komisarz Hryncyna, p. komisarz Cygan oraz liczni funkcjonarjusze.

Na miejscu przesłuchano Hollaendra i jego żonę. Zeznania ich nie wniosły jednak wiele do sprawy. Okazało się bowiem, iż

ZNAJĄ ONI SPRAWCÓW NAPADU,

z niewiadomych przyczyn nie chcą jednak wyjawić ich nazwisk.

Pomimo to organa śledcze zdołały w krótkim czasie ustalić źródło,

GDZIE SZUKAĆ NALEŻY NAPASTNIKÓW.

Przesłuchano w tej sprawie wiele osób i w późnych godzinach nocnych nie ulegały już wątpliwości nazwiska sprawców oraz bliższe szczegóły, ich dotyczące.

Zamordowali dwoje ludzi

Wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko kilku parobczakom wiejskim, którzy zamordowali 31 marca br. dwu ludzi w Krzyszkowicach pod Wieliczką. — Oskarżeni są J. i Ed. Świetlik, J. i St. Fudalińscy, Fr. Mochalik, Wł. Szostak, Jan Grochal, W. i K. Seweryniowie. Wspomnianego dnia w Wieliczce zebrali się oskarżeni i z namowy Józefa Świetlika postanowili wyruszyć na bitkę do domu M. Grabowskiego w Krzyszkowicach. Bitka miała być zemstą na tle porachunków osobistych. Napastnicy dojrzawszy na podwórzu domu Kazimierza Grabowskiego brata Mieczysława rzucili się na niego z nożami i sztyletami i w przeciągu paru chwil zamordowali go. Właściciel domu Batko chcąc skłonić napastników, wyszedł przed dom i tłumaczył im, aby zaniechali dalszych awantur. Parobcy rzucili się zkolei na niego i zadali mu kilka ran nożami, wskutek czego i Batko padł martwy. Na rozprawie wszyscy oskarżeni wypierali się winy i udziału w bójce. Rozprawa trwała do późnych godzin nocnych.

Dwie petardy w Wilnie

Wilno, 9. 11. PAT. W dniu 9 bm. przy ul. Ciasnej 12 i ul. Popławskiej 19 przy wejściach do budynków podrzucone zostały przez nieznanych sprawców 2 petardy, wykonane ręcznie i wypełnione prochem myśliwskim, które wybuchły, nie czyniąc nikomu krzywdy. Siłą wybuchu zniszczonych zostało kilka szyb oraz drzwi w budynku przy ul. Popławskiej. Odłamkiem wybitej szyby skaleczony został jeden z przechodniów, który w chwili wybuchu petardy przy ul. Popławskiej znajdował się obok miejsca wypadku. Władze bezpieczeństwa zarządziły dochodzenie, mające na celu ujawnienie sprawców tych karygodnych wybryków i są już na ich tropie.

Sztokholm, 8. 11. PAT. Pięciu oficerów armji szwedzkiej ma udać się wkrótce do Abisynji, w celu zorganizowania tam szkoły wojskowej.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr. Ćwikliński Alfred, Kraszewskiego 12, tel. 102-51, dr. Goldman Amalja, Wielopole 11, tel. 176-95, dr. Singer Henryk, Sarego 19, tel. 121-89, dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174- 42; w nocy: dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11, tel. 187-13, gr. Gutman Gizela, Grodzka 60, tel. 126-98, dr. Drohocki Zenon, Dunajewskiego 3, tel. 183-80, dr. Herzhaft Stanisław, Florjańska 47, tel. 169-89.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77 i Kalwaryjska 27; tylko dzienny dyżur apteki: ul. Grodzka 22, Plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 30 i Plac Zgody 18.

WYBORY DO IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ

Dziś, o godz. 6-tej wiecz. odbędzie się w lokalu Krak. Stow. Kupców, ul. Grodzka 43 **Zgromadzenie Kupców**, poświęcone sprawom Stowarzyszenia oraz zbliżającego się drugiego etapu wyborów do Izby Przem.-Handlowej. Spodziewany jest masowy udział Członków i ożywiona dyskusja.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA POLEGŁYCH FUNKCJONARJUSZY POLICJI

(rg) Wczoraj przedpołudniem odbyła się uroczystość żałobna ku czci oficerów i szeregowych P.P., poległych w obronie życia i mienia obywateli. Uroczystość odbyła się w kościele św. Anny.

Przed gmachem kościoła ustawiła się kompanja honorowa policji. Na nabożeństwo przybyli: wicewojewoda Walicki, prezes Sądu Okręgowego dr. Hubl, szef prokuratury dr. Spólnik, podinspektor Baumann, komendant P.P. na m. Kraków, nadkomisarz Reszczyński, naczelnik Wydziału Śledczego nadkomisarz Pollak, reprezentanci władz wojskowych oraz liczna publiczn ść.

OCHRONA URZĄDZEŃ WOJSKOWYCH NA „PASTERNIKU“

Przejście przez plac ćwiczeń Pasternik zostało z dniem 1 listopada br. zamknięte na stałe dla ludności cywilnej, ze względu na niebezpieczeństwo rażenia pociskami podczas strzelań oddziałów amunicją sportową.

W razie jakiegoś wypadku zranienia osoby cywilnej w obrębie placu ćwiczeń Pasternik władze wojskowe **nie będą ponosiły żadnej odpowiedzialności.**

Dla ochrony urządzeń na placu ćwiczeń Pasternik, które są stale niszczone przez okoliczną ludność cywilną, wykradającą części drewniane tych urządzeń, będą wysyłane patrole wojskowe, które otrzymały polecenie zatrzymywania osób cywilnych w rejonie placu ćwiczeń, a w razie usiłowanej ucieczki, użycia broni palnej.

WYCIECZKA GÓRALSKA W KRAKOWIE

Wczoraj rano przybyła do Krakowa trzema pociągami wycieczka góralska w liczbie 1.000 osób z województwa stanisławowskiego, lwowskiego oraz krakowskiego. Wycieczka ma charakter krajoznawczy.

Na dworcu kolejowym powitali wycieczkę: przedstawiciel wojewody, naczelnik wydz. mgr. Małaszyński i starosta grodzki Pałosz. Po przywitaniu na peronie wycieczka udała się do koszar 5 p.a.c., a po spożyciu śniadania uczestnicy wycieczki udali się pod pomnik Jagiełły, gdzie wygłosił przemówienia wiceprezydent miasta dr. Klimecki. Uczestnicy wycieczki zwiedzili zabytki masta, poczem wyjechali do salin wielickich.

WYROK W PROCESIE O PODWÓJNE MORDERSTWO

Donosiliśmy wczoraj o rozprawie przeciwko kilku parobkom, którzy w stanie podchmielonym zabili 2-ch ludzi. Wyrok zapadł w późnych godzinach nocnych.

Oskarżonego Wojciecha Seweryna skazano na trzy lata, Klemensa Seweryna na 2 lata, Józefa Świetlika na półtora roku, Juljana Fudalińskiego na 1 rok więzienia, Franciszka Michalika na 1 rok więzienia, Władysława Szostaka na 2 lata, Jana Grochala na 3 lata. **Od** winy i kary zwolniono Edmunda Świetlika i Stanisława Fudalińskiego.

—o§o—

— RUCH LUDNOŚCI WE WRZEŚNIU 1934. W ciągu miesiąca września br. zawarto w Krakowie małżeństw 155 (132), w tem chrześcijańskich 132 (94). Urodziło się żywo dzieci 221 (207), nieślubnych 38 (33), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 16 (12). Wśród żywo urodzonych było chłopców 109 (103). W tym samym okresie czasu zmarło osób 144 (164). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła 54 (63). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby serca 26 na gruźlicę 25. Wśród zmarłych było chrześcijan 103 (131).

— STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie. W ciągu ubiegłego tygodnia zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia 19 wypadków płonicy, 8 błonicy, 6 mumpsu, 4 ospy wietrznej, 3 różyczki i 2 odry.

— KU NOWEJ MORALNOŚCI. IV. odczyt z cyklu odczytów, urządzanych przez Towarzystwo Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów pod powyższym tytułem wygłosi p. Maksymiljan Boruchowicz jutro, o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Towarzystwa, przy ul. Dunajewskiego 1. 7, Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

— Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. W środę, 14-go bm. o godz. 20. w sali Towarzystwa Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 1, 4, posiedzenie naukowe T-wa Lekarskiego Krakowskie go z następującym porz. dzien.: Radca Magistratu inż. Jan Fischer (Gość T-wa) wygłosi wykład pt.: „Urządzenia asanizacyjne w Mieście Krakowie“.

— CHÓR DANA, który odniósł na wczorajszym wieczorze w Bagateli ogromny sukces i był owacyjnie przyjmowany przez publiczność, żegna dziś Kraków na ostatnim wieczorze. Oprócz Chóru Dana występują piosenkarz M. Fogg, A. Wysocki i M. Nobisówna. Początek o godz. 8'45 w.

— WJECHAŁ WOZEM W TRAMWAJ. Partyka Mieczysław, woźnica, zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 73, jadąc jednokonnym zaprzęgiem ul. Kalwaryjską w kierunku Rynku Podgórskiego, jechał tak nieostrożnie, że uderzył dyszlem w wóz tramwajowy na linji 6-tej, uszkadzając go nieznacznie. Ofiar w ludziach nie było.

— POWIESIŁA SIĘ W MIESZKANIU. Bośniacka Helena (lat 59), zam. przy ul. Biskupiej 16, popełniła samobójstwo przez powieszenie się na sznurku przymocowanym do haka w ścianie. Wezwany lekarz obwodowy dr. Gólski stwierdził śmierć i zwłoki pozostawił rodzinie. Powodem samobójstwa czcstrój nerwowy z powodu nieuleczalnej choroby.

Min. Beck i mistrz Wyczółkowski odznaczeni Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 10. 11. (Sin) „Monitor Polski“ z dnia 11 listopada ogłasza zarządzenie władz naczelnych, nadające Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla państwa Józefowi Beckowi, ministrowi spraw zagranicznych, oraz za wybitne zasługi na polu pracy artystycznej Leonowi Wyczółkowskiemu, artyście malarzowi i grafikowi.

Krzyż komandorski z gwiazdą otrzymali: generał dywizji Aleksander Osiński, prezesi Sądu Najwyższego Rzymowski i Sieradzki. Krzyżem Komandorskim zostali m. in. odznaczeni: wojewoda stanisławowski Jagodziński, wicedyrektor dep. M.S.Z. Gwiazdowski, poseł polski w Tokio Mościcki, generałowie bryg. Knoll, Szylling, Zając, profesor uniwersytetu poznańskiego Znamiecki, profesor uniwersytetu lwowskiego Longchamps, red. Rzymowski, muzyk Szymanowski, malarz Józef Hofman w Filadelfji, artysta Mieczysław Frenkel. Krzyż Oficerski otrzymali: dr. Łabędź, panie Jędrzejewiczowa i Prystorowa, zmarły malarz Leopold Gottlieb, poetka Iłłakowiczówna, artyści Adwentowicz i Brydziński, red. Florjan Sokołów (syn prez. Sokołowa), dyrektor Pata Obarski i red. Okulicz. Krzyż Kawalerski otrzymali m. in.: red. Bestermann, pułk. Kwieciński i major Lewin. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: Maurycy Mayzel z Warszawy, Herman Szpet, red. Reutt, red. Garlsberg, rzemieślnik Rosenthal oraz kierownik Urzędu Palestyńskiego w Warszawie p. Rafał Szafar, za zasługi, położone przy organizowaniu emigracji do Palestyny.

Wymiar podatku dochodowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 10. 11. (Sin) Urzędy skarbowe otrzymały polecenie, aby prace wymiarowe podatku dochodowego zostały skończone przed 1 grudnia. Płatnicy zobowiązani są do wniesienia wymierzonych im podatków w ciągu 30 dni po otrzymaniu nakazu płatniczego.

Próba rucbawki endeckiej w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 11. (Sin) Dziś o godz. 11 rano w kościele św. Anny odbyło się jako w trzecią rocznicę śmierci nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Wacławskiego, zorganizowane przez młodzież endecką. Na ulicach prowadzących do kościoła skonsygnowano silne oddziały policji i auta policyjne. Po opuszczeniu nabożeństwa młodzież chciała się skierować w dzielnicę żydowską, lecz nie dopuszczono jej tam. Młodzież wznosiła rożne okrzyki antyrządowe. — Aresztowano kilkunastu studentów, lecz do większych zajść nie doszło

Wiceprezydent m. Gniezna w opałach

Poznań, 10. 11. PAT. Z Gniezna donoszą: Naskutek zarządzenia wojewody poznańskiego wiceprezydent m. Gniezna inż. Hensel został zawieszony w czynnościach. Pozatem wytoczono mu dochodzenie dyscyplinarne.

Wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie Wiślicki—Rybarski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 11. (Sin) Dziś ogłoszony został wyrok w sprawie posła Wiślickiego przeciwko posłowi Rybarskiemu. W wyroku sąd marszałkowski stwierdza, iż wyrażenie, że poseł Wiślicki jest zawsze zadowolony z ustroju nie odpowiada rzeczywistości, że poseł Wiślicki zareagował na zarzuty czynione przez b. senatora Truskera w „Naszym Przeglądzie“ oraz, że poseł Wiślicki nie poddał rozpoznaniu sądu obywatelskiego zarzutów, dotyczących sprawy Łuszczarni ryżu, które to zarzuty winny być wyjaśnione w właściwej drodze. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku poseł Wiślicki skierował sprawę Łuszczarni ryżu do sądu klubowego.

Dla przypomnienia okoliczności tej sprawy należy wyjaśnić, co następuje: Dwa lata temu podczas przemówienia posła Rybarskiego odzywał się kilkakrotnie poseł Wiślicki. W odpowiedzi na to poseł Rybarski oświadczył: Pan był zawsze zadowolony z każdego ustroju, a po dalszem przerywaniu powiedział: Niech się pan wytłomaczy z zarzutów, uczynionych przez p. Truskera w „Naszym Przeglądzie“. Na sądzie marszałkowskim zażądano wobec tego wyroku w sprawie Trusker contra Wiślicki, wyroku tego nie można było jednak przedstawić, ponieważ sprawa ta naskutek choroby Truskera nie została zakończona. Nadto naskutek choroby superarbitra b. premjera Ponikowskiego sprawa obecna była kilkakrotnie odraczana. Poseł Rybarski w trakcie podawania zarzutów, poczynionych przez Truskera, powołał się na artykuły, które ukazały się w „Hajnt“ w sprawie Łuszczarni ryżu.

Tajemnica napadu przy ul. Krakowskiej jeszcze niewyjaśniona

(rg) Sprawa napadu na mieszkanie Rubina Hollaendra przy ul. Krakowskiej l. 51 przedstawia się nadal zagadkowo. Jedyną rzeczą, którą ustalono ponad wszelką wątpliwość — to nazwiska napastników. W wyniku przesłuchania Hollaendra i jego żony stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, kim są sprawcy napadu.

Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenia i napastnicy zostaną niechybnie ujęci w najbliższym czasie. Wówczas dopiero będzie można ustalić co było podstawą zajścia. Dotychczas bowiem motywy napadu okryte są cieniem tajemnicy.

Lokale

MIESZKANIE 3 pokojowe z komfortem, blisko stacji zaraz do wynajęcia: Friedhaber, Andrychów. 1386kr

FLORJAŃSKA 25, — do wynajęcia 5 pokoji, kuchnia, komfort — 2 pokoje, przedpokój na biuro. 1190kr

2 POKOJE kuchnia, komfort, Grodzka 20, II. piętro, na cele przemysłowe do wynajęcia. Tamże 1 ubikacja na pracownię Wiadomość u dozorcy.

DUŻY pokój komfortowo umeblowany dla Pana (i) na stanowisku, od 1 grudnia do wynajęcia: ul. Sarego 18, m. 5. 286g

POKÓJ umeblowany dla 2-ch panów, z utrzymaniem, fortepian, telefon od zaraz do wynajęcia: Kraków, Grodzka 60/7. 1398kr

W CHRZANOWIE pokoju umeblowanego przy rodzinie szukam od zaraz. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Halina“ 317g



NIEDZIELA, 11. LISTOPADA.

Kraków (304,3) 8,40 Audycja poranna, 9,50 Ze Lwowa: zapowiedź programu, 10,05 Nabożeństwo muzyka religijna z płyt, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne, 12,05 „10 minut o teatrze“, 12,15 Transm. z Konserwatorjum warszawskiego: poranek muzyczny w wyk. ork. filharm. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego i Jerzy Czaplicki (baryton), 13 Z Warszawy: pogadanka: „11-ty listopada w Mińsku- Mazowieckim“ wygł. red. Stanisław Poraj, 13,15 D. c. poranku muzycznego, 14 Muzyka z płyt, 15 Ze Lwowa: pogadanka rolnicza, 15,15 Muzyka płyt, 15,25 Pogadanka dla rolników, 15,35 Muzyka z płyt, 15,45 Odczyt z cyklu „Szanuj zdrowie należycie“ pt.: „Rola alkoholu w powstawaniu chorób“ wygł. dr. Stanisław Paszkowski, as. UJ., 16 Z Warszawy: „Marsz ochotników“ frgmt. z powieści „Dni listopadowe“ Zygmunta Kisielewskiego, 16,20 Ze Lwowa: „Zwycięscy wodzowie“ — śpiewy historyczne w wyk. chóru męskiego „Bard“ pod dyr. Fr. Rylinga z udz. Józefa Wolskiego (bas) i W. Nattauschówny (fort.), 16,45 Z Warszawy: pogadnka dla dzieci starszych: opowiadanie „My wczoraj — wy dzisiaj“ Janusza Stępowskiego, 17 Z Warszawy: muzyka do tańca w wyk. Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego z przyśpiewkami A. Boguckiego, 17,50 Z Warszawy: z cyklu „Książka i wiedza“ pt. „Piłsudski wśród swoich ludzi“ (o książce Koytza) — p. Karol Koźmiński, 18 Z Warszawy: słuchowisko: „Zrzędność i przekora“ wg. Fredry, 18,45 Ze Lwowa: „Pomnik Chwały na cmentarzu Obrońców Lwowa“ wygł. prof. Stanisław Łempicki (z cyklu „Życie młodzieży“), 19 Z Warszawy: Pieśni polskie w wyk. W. Wermińskiej, 19,15 Koncert, 19,45 Program na dzień następny, 19,50 Z Warszawy: pogadanka aktualna, 20 Z Warszawy: koncert muzyki polskiej w wyk ork. symf. P. R. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i Henryka Sztompka (fort.), 20,45 Z Warszawy: dzien. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce“, 21 „No wesołej fali lwowskiej“, 21,45 Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich, 22 Z Warszawy: skrzynka poczt. techn. w opr. W. Frenkla, 22,15 Koncert reklamowy, 22,30—23,30 Muzyka z płyt gramofonowych, o 23 wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej z Warszawy.

* * *

Warszawa (1345) 8,40—15,45 p. Kraków, 15,45 „Wielka przygoda w małej wiosce“ — red. F. Gwiżdż, 16—23,30 p. Kraków.

* * *

Katowice (395,8) 8,40—12,05 p. Kraków, 12,05 „Co słychać na Śląsku“, 12,15—14 p. Kraków, 14 Koncert popul. muzyki polskiej w wyk. ork. wojsk., 15 Kraków, 15,25 Skrzynka pocztowa — St. Steczkowski, 15,35—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 8,40—15 p. Kraków, 15 „15 minut w dublańskich zakładach rolniczych“ — reportaż felj. wygł. p. Wolska, 15,15—22,30 p. Kraków, 22,30 „Stare piosenki“ w wyk. E. Płońskiego (baryt.), 23—23,30 p. Kraków.

* * *

Wiedeń (506,8) 11,30 Koncert symfoniczny, 12,40 Walce i uwertury z operetek wiedeńskich, 15 Duńska muzyka kameralna, 19,20 Arje i pieśni, 20,05 „Dziewica Orleańska“ — tragedja Schillera (z ok. 175-tej roczn. urodzin autora), 22,05 Koncert wieczorny, 23,45 Muzyka taneczna.

* * *

Rzym (420,8) 17 Koncert symfoniczny, 20,45 Koncert wieczorny.

* * *

Praga (470,2) 9,45 Koncert utworów Janacka, 20 „Ulica śpiewa“ — Schureka (transm. z teatru).

* * *

Paryż (1648) 13,30 Wesoła audycja, 15 Koncert, 16 Koncert symfoniczny, 19 Komedja, 20 Radjocyrk, 21 Ork. Gwardji Republikańskiej, 23,30 Muzyka taneczna.

RECITAL WIOLONCZELOWY GUTTMANNA

Jutro o godz. 17,35 nadaje radjostacja krakowska recital wiolonczelowy młodego artysty Karola Guttmanna. W programie Beethoven, Granados, Cassado. Przy fortepianie p. S. Eibenschützowa.

ZNIŻONE CENY INSERATÓW

Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—
Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe . . „ 10·—
Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—
Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie „ 20·—

Drobne ogłoszenie za słowo 10 gr. **Dla poszukujących pracy . . 5 gr.**

Ogólna taryfa inseratowa uwidoczniona jest u dołu niniejszej strony.

Wolne posady

POSZUKIWANA od za raz **PANNA-ŻYD** do 6 **LETNIEGO CHŁOPCA.** Kandydatka musi wykazać się dłuższą praktyką oraz posiadać zupełną znajomość języków polskiego i niemieckiego, w mowie i piśmie. Pożądana znajomość szycia — Wiek poniżej 30 lat. Odpisy świadectw, fotografję, oraz wymagane warunki kierować pod „WK 471“ do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej Katowice, Rynek 11. 1396kr

PRZEDSIĘBIORSTWO przemysłowe w Chorzowie II. poszukuje stenotypistki, władającej dobrze językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, oraz biegle stenografującej i piszącej na maszynie. Zgłoszenia pod „W. S.“ do Adm. „Now. Dziennika“. 1399kr

POSZUKUJE się 5-ciu zdolnych agentów: Kraków, Sarego 16, m. 2. 320g

POSZUKUJE się ekspedjentki z działu galanteryjno-pończoszniczego. — Zgłoszenia w niedzielę od godz. 3—5: S. Bornstein, Zwierzyniecka 17. 1390kr

WYCHOWAWCZYNI rutynowana, ze znajomością niemieckiego, szycia, do dziecka 8-letniego poszukiwana. Zgłoszenia pod „Zaufanie“ Biuro ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 1402kr

STRICKER potrzebny. — Zgłoszenia: Lichtig i Syn Podgórze, ul. Wielicka 25 313g

Posad poszukują

INTELIGENTNA panien ka obejmie posadę do dzieci z szyciem na najskromniejszych warunkach. Zgłoszenia do Adm. „N Dziennika“ pod „Sierota“. 312g

FORTEPIANY, PIANINA STROI, NAPRAWIA — Rom, Bożego Ciała 10 — telefon 166-20. 305kr

RUTYNOWANA bufetowa blokierka (kasjerka), z kilkuletnią praktyką — poszukuje posady. Łaska we zgłoszenia pod „Rutynowana“ do Adm. „N. Dziennika“. 315g

MŁODY Żyd, pomocnik handlowy, z długoletnią praktyką w branży zabawkarskiej, poszukuje posady od zaraz. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Sumienny“. 1400kr

HAFTUJĘ, szyję bieliznę wyprawy ślubne Szycie bluzek, pyjam, szlafroków: Stockowa, ul. Dietla 50, II. piętro. 318g

WYKONUJĘ modne skórzane i filcowe kołnierzyki, paski, mankiety, guziki, rękawiczki, solidnie i tanio: Dietla 75/12. 310g

Matrymonjalne

URZĘDNICZKA posażna poślubi inteligenta na stanowisku. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Postęp 28“. 279g

DLA przystojnej Magistry farmacji z pewną gotówką poszukuje się kulturalnego męża na stanowisku, ewentualnie aptekarza. Zgłoszenia pod „Krakowianka 28“ — do Adm. „N. Dziennika“. 285g

INTELIGENTNA, sympatyczna, 22-letnia maturzystka dobra rodzina pozna inteligentnego, dobrze sytuowanego: Kraków, posterestante „2500 dol.“ 319g

ZYSKASZ, kupując maszynę do pisania zamiast pokątnie, tylko wprost w składzie u Lowensteina Kraków, Zwierzyniecka L. 11. Nawet najtańsza maszyna z gwarancją.

Administrację domów we Wiedniu
tanio i bardzo solidnie obejmuje:
Racker's Realitätenbüro, Wien II. Taborstrasse 52 B. Najlepsze referencje.

Różne

WYTWÓRNIA PYJAM ul. Koletek 1, III. piętro została przeniesiona do **FRONTOWEGO LOKALU** w tym samym domu **OD UL. STRADOM 17** — poleca bonjourki, szlafroki, pyjamy, ubrania narciarskie i wiatrówki po cenach specjalnie zniżonych. 1349kr

ZAWIADAMIAM, że przyjmuję uczty weselne i zaręczynowe w moim 4 pokojowym lokalu. Ceny bardzo niskie, od 3 zł. za porcję: Restauracja Kalman Blum, Kraków, ul. Dietla 31. 314g

FORTEPIANU koncertowego poszukujemy do sali koncertowej za miesięczną opłatą. Zgłoszenia: Dietla 52, m. 1, tel. 158-96 287g

MEBLE pierwszorzędne najtaniej
ARTUR SPIRA, Kraków
Starowiślna 36 Rynek Gł. 15

POSZUKUJĘ do dużego lokalu, z ładnemi wystawami, w śródmieściu — spólnika do założenia działu galanteryjnego na dobrych warunkach Oferty do Adm. „Now Dziennika“ pod „Punkt pierwszorzędny“. 283g

TRAN NAJLEPSZY — zbiór z roku 1934, wprost z Norwegji nadszedł. — **CENA KONKURENCYJNA: Drogerja SCHAPSENSOHNA, KRAKÓW,** Estery 16 - (Plac Nowy), tel. 163-84 1391kr

TROCHĘ HUMORU

GDY POGROMCA LWÓW POTKNIE SIĘ NA PIŁCE...



KWIATY do sukien, modele wiedeńskie, na składzie i na zamówienie -- Kraków, Zamenhofa 13 m. 5. 1385kr

PRZY ŻYLAKACH i rozszerzeniu żył stosujcie pończochę elastyczną bez gumy, do prania, „Academic“. Wyrób francuski i angielski. — Zofja Muszkatowa, Warszawa, Nowogrodzka 22. 1260kr

FIRANKI nowoczesne. Materjały meblowo-dekoracyjne poleca najtaniej **MICHAŁ WEITZ KRAKÓW Florjańska 23** Telefon 148-40

INSTITUT COSMETIQUE „YLANG“ pod kierownictwem Inż. Heleny Apsel-Schragerowej, stosuje najnowsze metody **RACJONALNEJ PIELĘGNACJI CERY.** — Prospekty i porady bezpłatnie: Kraków, Piłsudskiego (Wolska) 11. Tele. fon 177-57. 1178kr

FIRANKI, kapy, serwety, kilimy, poleca najtaniej artystyczna pracownia Holcerowej, Kraków Jasna 8. 199g

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI polskiej niemieckiej, najnowszą udoskonaloną — metodą skróconą, najpewniej wyucza: Zofja Schöngutówna, Rzeszowska 5, I. piętro. Wpisy od godz. 1—3 wpołudnie. 142g

NAUKA języków obcych idealną metodą lingwafonową **„PHONOGLOTTE“ ANGIELSKIEGO FRNCUSKIEGO NIEMIECKIEGO** rozpocznie się 15 listopada, pod kierownictwem sił fachowych. Informacje, wpisy: Kursy Handlowe **FEINBERGA,** Starowiślna 28. 1333kr

PROFESOR Spitz, Sołtyka 11, naucza hebrajskiego, stenografji, przygotowuje do matury. Wynik zapewniony. Godzina złotego. 302g

Sprzedaż

WYTWÓRNIA mebli — Najder, Kraków, Krowoderska 33, telefon 176-48 lokal wystawowy ul. Basztowa 13 (Feniks) posiada na składzie gotowe meble. Wykonuje zamówienia według najnowszych projektów. Ceny przystępne. 1368kr

FIRANKI i KAPY w wykwintnym wyborze po najniższych cenach poleca Wytwórnia **SEBASTJANA 16.** 683kr

KILIMY ARTYSTYCZNE — Dywany perskie: **Grünerowa, Kraków, ul. św. Tomasza l. 26.** 1298kr

FIRANKI, KAPY, od najtańszych do najwytworniejszych poleca — Wytwórnia Firanek Józef Rottner, — dawniej Podgórze, Rękawka, — obecnie Sławkowska 11, telefon 176-92. 2806k

FORTEPIAN angielski. niedrogi: Podgórze, Widok 6/6, Parkową, Placem Lasoty. 1377kr

APARAT destylacyjno rektyfikacyjny, aparat do napełniania flaszek, zbiorniki miedziane, filtr miedziany, aparat destylacyjny miedziany, prasa owocowa, kocioł miedziany, kotły parowe, tłoczenie wodne, beczki dębowe, żelazne. Okazja: K. Seif, Drohobycz.. 1401kr

PASY pooperacyjne — flanelowe — przepukli nowe — suspensorja — majteczki higjeniczne — poleca: „MEDICUM“, — Kraków, Plac Marjacki 3

MASZYNĘ krawiecką „Singera“, mało używaną, sprzedam okazyjnie: Ogrodowa 3, m. 10 321g

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia . . . . . . miesięcz. Zł. 5'00, kwart. Zł. 15'00
Na prowincji i z przesyłką pocztową . „ „ 4'30 „ „ 12'90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%. za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnja Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.